

Cena 20 gr.
Nr 48 Rok 43
28. XI. 1937

**Prze
wod
nik
•
Kato
licki**

Ilustrowany
tygodnik
dla rodzin
katolickich

Redaktor
założyciel
X. Józef Kłos

Redaktor
naczelný
X. Fr. Forecki

•••••
**Św.
Barbara**

patronka górników
Uroczystość 4 grudnia

Objaśnienie obrazka
na str. 788



Zimowa Pomoc Bezrobotnym

Nadchodzi zima a z nią zwiększenie bezrobocia i biedy. Brak cierpieć będą nasi bliźni i rodacy.

Do pomocy stanąć muszą miłosierdzie i sprawiedliwość. Obie te cnoty są obowiązkiem chrześcijańskim. Tam gdzie sprawiedliwość zrobiła swoje, albo gdzie jeszcze długo na nią trzeba czekać, tam miejsce i obowiązek miłosierdzia, i pomoc zimowa ma być jego dziełem. Cierpiącego niedolę nie można zostawić bez pomocy.

Kościół od dawna czyni miłosierdzie i organizuje jego dzieła. Zostawiając jednostkom wolność pełnienia obowiązków miłosierdzia na własną rękę, organizuje je dla rozumniejszego i skutecznego działania w stowarzyszenia pań miłosierdzia, w konferencje panów św. Wincentego i związki towarzystw dobroczynnych „Caritas.” Działają one ustawicznie, i przez zimę nie tylko swojej działalności nie zmniejszają, ale ją owszem powiększają i w tegorocznej zimie nadal tak działać będą. I my nie zapominajmy o tym działaniu.

Prócz Kościoła do dzieła miłosierdzia staje Państwo. I w tym roku przy współdziałaniu najwyższych osobistości zorganizował się w stolicy **Ogólnopolski Obywatelski Komitet Zimowej Pomocy Bezrobotnym**, który utworzy w całej Polsce komitety okręgowe

i miejscowe. Będą one wszędzie zbierać od obywateli ofiary na Pomoc Zimową.

Pan Minister Opieki Społecznej Kościółkowski na zebraniu przedstawicieli pism codziennych wyjaśnił, jaki charakter i zasięg będzie mieć tegoroczna „Pomoc Zimowa”.

Świadczenia obywateli na tę pomoc będą miały charakter dobrowolny. Nikt nie będzie zmuszany do ofiar, ale liczyć się należy z tym, że nikt się od tych ofiar nie uchyli, kto tylko ma pracę i odpowiedni zarobek.

Będzie się składać ofiary od lokali, od obrotu w handlu, przemyśle i rzemiośle i od dochodu służbowego i najemniczego.

Od lokali świadczenia będą wynosić od 50 gr miesięcznie od dwóch izb do 7 zł od sześciu i więcej. Możliwe zniżki.

W handlu zależeć będą świadczenia od kategorii świadectwa przemysłowego i miejscowości, i będą się obracać w granicach od 1000 do 2000 zł w I kategorii do 5 zł — w kategorii IV.

W przemyśle i rzemiośle płacić się będzie od obrotu w r. 1936, i to przemysłowcy od 1 do 3 zł, a rzemieślnicy od 1 do 1,5 zł za 1000 zł obrotu.

Od dochodu służbowego czy najemniczego wyznaczono świadczenia mie-

sięczne od najniższej sumy 160 zł zarówno w mieście jak na roli. Od 160 zł wynosić będzie miesięczna składka 20 gr, a potem 1/4% aż do 4% procent od miesięcznej płacy czy zarobku.

Ci, którzy płacą świadczenia z tytułu świadectwa przemysłowego, obrotu rocznego lub dochodu, są wolni od świadczeń lokalowych.

Ważną nowością w tegorocznej Pomocy Zimowej będzie zatrudnienie bezrobotnych za udzieloną im pomoc. Zatrudnienie to będzie zorganizowane nawet w zimie. Jest to zupełnie słuszne, aby bezrobotni, skarżący się na brak pracy, pracą odrobili udzieloną im pomoc.

Komitety przyjmować będą świadczenia w naturze — a więc węgiel, cukier, zboże, kartofle w tej samej wysokości co w ubiegłym roku. Nie będzie się jednak zbierać odzieży, bo okazało się, że z tego mała korzyść.

A więc obok działania miłosierdzia chrześcijańskiego w ramach Kościoła działalność miłosierdną o charakterze obywatelskim. Oby świadczenia składane przez takie masy obywatelstwa dały jak najlepsze wyniki. Oby zorganizowane Komitety zdołały nimi jak najlepiej rozporządzać, unikając błędów, stwierdzonych doświadczeniem lat ubiegłych.

Ks. Franciszek Błotnicki.

ADWENT

W tęsknocie czeka dusza
na łaski bożej cud —
martwota w niej i grusza,
zbyt ciężki życia trud.

Lecz, gdy się w niej narodził
miłości pełen Bóg,
utonie w łask powodzi,
pozbedzie się złych trwóg.

Więc z piersi naszej wzłata
ku niebu prośby głos:
Zstap ku nam, Zbawco świata,
i rozświetl życia los.

Już jest godzina, abyśmy ze snu powstałi

Pierwsza niedziela Adwentu

Już zbliża się noc betlejemska.
Niecierpliwie jej wyglądamy.

Nigdy może ludzkość nie wyczekiwała przyjsia Zbawiciela z taką tęsknotą, jak dzisiaj. Były i dawniej straszne mroki adwentowego czasu, zwłaszcza wtedy, gdy czekano Mesjasza. Było ciężko i boleśnie. Ale nie było tak srogo i tak okrutnie! I wtedy czczono bożki. Im zanoszono modlitwy i ofiary — ale nie znano Boga prawdziwego. I wtedy głoszono i wyznawano błędy — ale nie znano prawdy. I wtedy pełno było ludu na manowcach i bezdrożach — ale nie wiedziano, gdzie jest droga Boża.

Dzisiaj znamy Boga. Znamy Jego wolę. Znamy Jego drogę. A jednak?...

Dlatego „na ziemi uciśnienie narodów”. Ludzie w niepewności jutra schną „od strachu oczekiwania tych rzeczy, jakie przychodzą na wszystkich świat” (Ewang.). Mamy już teraz pełną świadomość, że „od groźących nam wskutek grzechów naszych niebezpieczeństw” (Oracja) tylko pomoc i obrona Boża nas wybawić może.

„Wzbudź, Panie, potęgę Swoją i przybądź” (Oracja) — oto coraz częstsze wołania.

I budzi się nadzieja. Wszystkie te okropności świata dzisiejszego pokazują, że dopełnia się miara sprawiedliwości Bożej. Teraz „poglądajcie a podnoście głosy wasze, bo się przybliży odkupienie wasze”.

Idzie szybkim krokiem noc cicha i wielka. Już aniołowie stroją struny, by obwieścić duszom spragnionym królestwa Bożego, że gdy świat przywróci należną Bogu chwałę na wysokościach, spłynie i pokój na ludzi dobrej woli.

„Teraz bliższe jest nasze zbawienie, niż kiedyśmy uwierzyli”.

Znad ziemi pierzcha głęboka noc, co jednych w śnie otulała, a drugim zakrywała „uczynki ciemności”.

Idzie posłaniec Boży z doniosłym wezwaniem: „Bracia, wiecie, że już jest godzina, abyśmy ze snu powstałi!”

Coraz więcej dusz daje posłuch. Wstają. Biorą się do pracy. Jeden drugiego zachęca: „Odrzućmy tedy uczynki ciemności, a obleczmy się w zbroję światłości!” (Lekcja.)

Niż przyodziani idziemy na spotkanie Pana. Praca wre. Idą przygotowania,

Przecież Pan zastać musi wyrównane doliny, zniesione pagórki. Nie dość na tym. Chcemy uprzedzić działanie jego łaski, „abyśmy zbliżając się uroczyście odkupienia naszego, oddaniem odpowiedniej czci Bogu uprzedzili”. (Po Komunii.)

Jest nam trudno i jest ciężko. Przecież to Adwent.

Kościół wlewa nam jednak wiele otuchy. W dzisiejszej Mszy św. aż trzy razy kładzie nam w usta słowa Psalmisty: „Zaden z ufających Tobie nie dozna zawodu”. (Intr.) Snadź docenia trudne nasze położenie.

Byle przetrwać. Byle nie dać się zalać. Wszak „blisko jest Królestwo Boże”, a w nim nasze odkupienie.

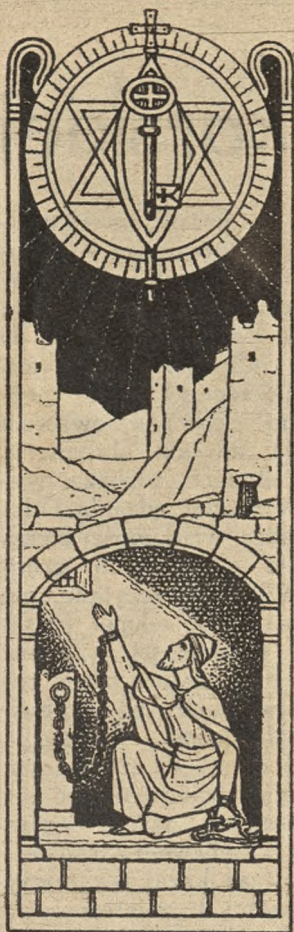
Chodzi więc o to, byśmy weszli na właściwą drogę, Panu na spotkanie. Byśmy jednak nie zboczyli, wołamy: „Daj mi poznać, Panie, drogi Twoje i ścieżek Twoich naucz mnie (Grad.). Niech nas prowadzi gwiazda, co pastuszków i mędrców przywiodła do stajenki, skąd wyszło „światło na oświecenie pogan”.

Ks. Roman Mielniński



Cz 3665/43
1937

„Spuście nam na ziemskie niwy Zbawcę, niebios obłoki.”



Ludzkość jęczy w kajdanach grzechu. Tęskni do zapowiedzianego zbawienia. Nad nocą odnosi zwycięstwo wschodzące słońce Zbawiciela. Promienie jego wdzierają się do więzienia. Na słońcu trzy znaki zbawienia: berło z krzyżem, klucz i tarcza.

nad dniem, okrywając ciemnością, jakby żałobnym kirem, miasta i wioski na długie godziny. Kiedyż znowu królewskie słońce wytrąci ciemnościom berło panowania?

Pola i lasy popadły w dziwne odrętwienie. Nie ożywia ich radosny śpiew ptaków, a tylko czasami złowrogi wicher przewala się nad nimi, huczając, świszcząc i swawolnie znęcając się nad sterczącymi w ogołoceniu drzewami. Ale gdy on przycichnie, martwa przyroda wzdycha z utęsknieniem za nowym życiem!

Ludzie zniewoleni są przesiedzieć długie wieczory w domu. Jakże miło wspominamy z dziecięcych lat te adwentowe wieczory spędzone w kole rodzinnym przy łagodnym blasku lampy. I tu czuje się jakąś tajemniczą tęsknotę. Czegoś się oczekuje, czegoś się pragnie...

Liturgia kościelna, dostrajając się do uczuć całkiem naturalnych, związanych z porą roku, buduje na nich swój adwent kościelny. Uszlachetnia uczucia, podnosi je do porządku nadprzyrodzonego. Tęsknocie, dotąd nieokreślonej, daje jasny kierunek. Przerabia adwent przyrodniczy na adwent religijny, przerabia czas oczekiwania nowego słońca na czas oczekiwania Słońca Sprawiedliwości — Zbawiciela ludzkości.

Adwentem, czasem tęsknoty i oczekiwania nazwać możemy cały Stary Testament. Grzech pierworodny wypędził pierwszych rodziców z raju, ale Bóg złożył w nich iskrę nadziei, że przyjdzie Odkupiciel świata, Odkupiciel

od grzechu i szatana. Iskrę tę Bóg rozniecał i rozżarzał w sercach ludzkich coraz bardziej. Tęsknota za przyszłym Mesjaszem przeszczepia się z serca do serca, jęk tęsknoty przechodzi z ust do ust, i tak nieustannie rozbrzmiewa wołanie poprzez szeregi patriarchów i proroków, aż znajdzie swój najwybitniejszy wyraz u proroka Izajasza. „Obyś rozdarł niebios a zstąpił” (Iz. 64, 1), — „Spuście rosę, niebios a obłoki niech spuszcza z dżdżem Sprawiedliwego, niech się otworzy ziemia i zrodzi Zbawiciela!” (Iz. 45.) Kościół św. właśnie z pism Izajasza czerpie tak obficie w adwencie słowa tęsknoty i ufności.

Gdy zaś bliski był czas zjawienia się Zbawiciela, Bóg wysłał herolda w osobie św. Jana Chrzciciela. Tenże wysłannik, dziwnie ubrany w pas skórzany i odzienie z sierści wielbłądziej, wiodący żywot bardzo surowy, nawołuje lud izraelski do pokuty i nawrócenia się. „Zbliżyło się królestwo niebieskie.”

Kościół przejmuje do liturgii adwentowej jego kazania, aby z czasu tęsknoty uczynić czas wewnętrznego odnowienia się. „Drogę prostujcie dla Pana, Jemu prostujcie ścieżyny. Niech wszelki parów zapełnia, szczyt każdy zniżą i wzgórze, niech drogi krzywe sproszują i chropowate wygładzą. A wszelki człowiek obaczy zbawienie Boże.”

Kościół św. kieruje nasz wzrok jeszcze ku trzeciej osobie, ku Matce przyszłego Mesjasza. Ież to podniosłych wzruszeń i uczuć nurtuje jej duszę, gdy pod sercem swoim nosi Syna Bożego. Kościół św. przyswaja sobie jej uczucia, ciesząc się, że i on wnet zobaczy Słowo Boże, które stało się ciałem.

Jeśli Izajasz jest typem ludzkości tęskniącej, Jan Chrzciciel ludzkości pokutującej, to Maria ludzkości złączonej z Bogiem.

W tych trzech osobach liturgia przedstawia nam ogólny program pracy adwentowej. A jak wspaniale przeprowadza go w szczegółach!

Każę nam iść na Roraty, które w Polsce, jak w żadnym innym kraju odbywają się z wielką solennością. Jest to Msza do Bogarodzicy. Ona właśnie ma nas przeprowadzić przez adwent do Gwiazdki. Ciągnie lud wierny w ciemną noc, z latarnią w rękę, w mrozie i częstokroć w śniegu, do domu Bożego, rześście oświetlonego blaskiem migających świec. W ołtarzu, w samym środku, góruje jedna świeca. To symbol Marii, jutrzeńki, zwiastującej rychły wschód Słońca Sprawiedliwego.

Czym tutaj ta świeca, tym w czasie adwentowym uroczystość Niepokalanego Poczęcia Najśw. Marii Panny (8 grudnia). To jedyny blask w czasie adwentowym, blask rzucający jasne promienie nadziei w ciemności tęsknoty i oczekiwania.

Mało kto zapewne wie, jak wspaniale są ułożone formularze mszalne na

cztery niedziele, przypadające w adwencie. Jak stopniowo potęgują one nasze oczekiwania Mesjasza!

W pierwszą niedzielę liturgia, przedstawiając nam majestat, w jakim zjawi się Jezus na końcu świata, każe nam już teraz, kiedy oczekujemy tegoż samego Zbawiciela na Gwiazdkę, wołać: „Wzbudź, Panie, potęgę twoją i przybądź”. Napomina nas, byśmy jak żołnierze obleczeni w zbroję światłości stali w pogotowiu. „Czas nadchodzi, pora powstać ze snu, bliskie jest zbawienie. Noc ustępuje, a dzień się przybliża.”

W drugą niedzielę dowiadujemy się, że Pan Jezus przyjął nasze zaproszenie z pierwszej niedzieli. Już się wybiera w drogę do świętego Jeruzalem. W mieście rozlega się radosne wołanie: „Ludu syjoński, oto Pan przyjdzie, izby zbawił narody” — Powstań, Jeruzalem, i stań na miejscu wysokim, a obacz wesele, które przychodzi od Boga Twego.”

W trzecią niedzielę radość z powodu zbliżania się Zbawiciela po prostu nie dość znaleźć sobie może upustu. „Weselcie się, Pan blisko jest” — „Weselcie się w Panu zawsze” i powtarza nam jeszcze: „Weselcie się w Panu!” „Pan blisko jest, a nawet już stanął pośród was.”

W czwartą niedzielę jakoby ogarnęło nas nawet pewne zniecierpliwienie. Wołamy: „Przybądź, Panie, i nie chciej zwlekać!” Ta sama niecierpliwość odbija się w modlitwie: „Okaz, Panie, potęgę Twoją i przyjdź, i z siłą wielką przybądź nam ku pomocy!”

W tej ostatniej też niedzieli tak blisko podchodzimy do Marii, wiedząc, że to ona właśnie przynosi nam Zbawiciela.

Jakoby chcąc zapewnić sobie u niej i przez nią nasze zbawienie, pozdrawiamy ją słowami archanioła: „Zdrowaś Mario, łaski pełna, Pan z Tobą, błogosławionaś Ty między niewiastami i błogosławion owoc żywota Twojego!”

Na sam koniec naszego adwentowego oczekiwania dowiadujemy się ku własnemu pocieszeniu, że „Oto panna pocznie i porodzi syna, a nazwane będzie imię jego Emanuel, tj. Bóg z nami.” Bóg nie tylko chce zbliżyć się do ludzi, ale nawet przyjąć człowieczeństwo i jako człowiek w widzialny sposób żyć i działać między nami.

Potężnym więc a wzniosłym akordem kończy się adwent: zapowiedzią prawdziwego przyjścia Boga na ziemię dla zbawienia ludzkości. Spełnienie zapowiedzi to już Boże Narodzenie, to Gwiazdka.

Adwent zatem jest czasem pragnienia, tęsknoty i oczekiwania. Wiadomo, że systemu człowiekowi pokarm nie smakuje, musi najpierw odczuwać głód. Tak i Kościół nie chce człowiekowi narzucić łaski gwiazdkowej, ale każe mu odczuć głód duchowy, potrzebę odkupienia, aby go przygotować i godnym uczynić łaski zbawienia, jaką ma otrzymać na Boże Narodzenie.

Ks. dr Władysław Spikowski.

Przed 500-leciem czcienia drukarskiej

Pierwsze próby pisma

Najpierwsze sposoby „pisma” nie były w niczym podobne do dzisiejszego alfabetu. Miały one charakter nieudolnych prób. W najodleglejszych czasach Chińczycy np. posługiwali się „pismem”, które stanowiły paliki karbowe (ryc. 2). Persowie posługiwali się pismem sznurowym (ryc. 3). Na grubszym sznurze, umocnionym poziomo, znajdowały się sznury różnej długości i różnych kolorów. Układ, kolor, długość i węzłki nadawały tym sznurkom różne znaczenie. Pismem sznurowym posługiwali się również Indianie w okolicach wielkich wodospadów Amazonki, w Ameryce Południowej, przy czym technikę wyrażania myśli za pomocą tak niezręcznego sposobu doprowadzili niemal do wyżyn sztuki.

U innych szczepów indiańskich znaleziono odmienny sposób przekazywania tekstów: system pasów, naszywanych muszlami. Kolory muszli wyrażały znaczenie (ryc. 3). Przez długie wieki służył również za materiał piśmienny żywy człowiek. Na grzbiecie niewolnika wypisywano umówionymi znakami wiadomości, które miały być przekazane. Jeden niewolnik stanowił jeden list, jako że człowiek był zawsze tanim towarem...

Tak, jak obecnie niszczyliśmy pewne dyskretne wiadomości i listy, tak kiedyś zabijano człowieka, by zniszczyć pismo przezeń na grzbiecie przyniesione. Szczątki tego szczególnego sposobu pisania spotykamy jeszcze dzisiaj w zwyczaju tatuowania się ludzi stojących na niskim stopniu cywilizacji.

W dalszym rozwoju cywilizacyjnym przybierały sposoby wyrażania myśli, uczuć, przeżyć formy coraz bardziej pomysłowe. Od Babilończyków przejęli Egipcjanie i udoskonalili sposób umysłowania różnorodnych dźwięków mowy ludzkiej i znaczeń wyrazów w formach pisma obrazowego, zwanego hieroglifami. Asyryjczycy „pisali” ważne zdarzenia na tabliczkach sporządzanych z elastycznej gliny, którą następnie wypalano.

Data powstania różnych alfabetów nie została dokładnie stwierdzona. Początki alfabetu łacińskiego, którym się dziś posługujemy, sięgają siódmego wieku przed Chrystusem. Alfabet łaciński jest przeróbką alfabetu greckiego.

zaznaczyć, że zadrukowywanie tkanin kolorowymi rysunkami stosowane było już w epoce faraonów czyli władców egipskich.

Interesujące są również pierwsze kształty dzisiejszego dziennikarstwa. Cezar, człowiek wielkiego rozumu, najślawniejszy wojownik swej epoki, wielki pisarz i zręczny polityk, powróciwszy w r. 49 przed Chr. z podboju Galii (dzisiejszej Francji), stworzył w Rzymie rzecz, którą by można nazwać prototypem czyli pierwowzorem dzisiejszej gazety. Na murach obronnych, parkanach, ścianach i słupach rozkazał wypisywać nie tylko różne rozporządzenia i dekryty, ale również ważne wiadomości bieżące. W pewnych ściśle określonych terminach niewolnicy zabieliłi przeczytane już ogłoszenia, aby na świeżo pobielonej płaszczyźnie wypisać nowe wiadomości. „Dziennik” ten czytany był chętnie przez społeczeństwo oraz tę warstwę, którą nazwalibyśmy dzisiaj zubożałą inteligencją. Nie mogła jednak ta nowość podobać się zamożnym patrycjuszom, którzy nie chcieli równać się dla przeczytania ściennych gazet Cezara z motłochem ulicznym. Niebawem zaradono i tej niedogodności. Cezar kazał rozszerzyć zbieranie nowości, mogących zainteresować patrycjuszy. Wpisywali je niewolnicy w zeszyty, sporządzone prawdopodobnie z papirusu lub pergaminu; sprzedawano te fascykule ludziom zamożnym po bardzo wysokich cenach. Byli więc już wówczas reporterzy, redaktorowie i w dzisiejszym pojęciu drukarze (przepisywacze).

Rozwój chrześcijaństwa dał nowy bodziec sztuce pisarskiej, a zwłaszcza sposobom powielania pisma. Panująca przez szereg stuleci forma książki w postaci rulonów czyli zwojów papirusowych i wiązanie razem tabliczek woskowych (ryc. 5 i 6) ustąpiła nowej formie, która dotrwała z małymi zmianami do naszych czasów. W pierwszych wiekach ery chrześcijańskiej zaczęły wchodzić w użycie foliały, składające się z kilku czy kilkudziesięciu kart, przeważnie pergaminowych, które następnie łączono w jedną całość. Foliały te, nazywane kodeksami (z łac. codex), uchodzą za pierwsze formy książki w dzisiejszej jej postaci (ryc. 7). Pierwsi chrześcijanie, ludzie przeważnie ubodzy nie mogli zdobywać się na kupowanie kosztownych ksiąg rulonowych. Nabywali je przeto w postaci kodeksów, o wiele tańszych i ich warunkom najlepiej odpowiadających. Tak np. św. Paweł pisał swoje liczne „listy” na rulonach papirusowych. Przy rozpowszechnianiu tych tekstów wśród szerszych sfer posługiwano się przepisywaniem na luźne karty pergaminowe, zszywane później w kodeksy.

Podobnie, lecz najzupełniej niezależnie od cywilizacji Morza Śródziemnego, szedł rozwój pisma oraz formy książkowej w krajach Dalekiego Wschodu, w Chinach i Ja-



Ryc. 1. Jan Gutenberg



Ryc. 3. Pismo sznurowe u Persów

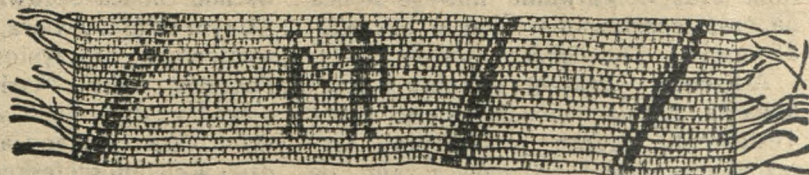


Ryc. 2. Pismo na paliku karbowym u Chińczyków.

Ważne zdarzenia na tabliczkach sporządzanych z elastycznej gliny, którą następnie wypalano.

Pierwsze formy druku, gazety i książki

Również i data wynalezienia druku w dzisiejszym jego rozumieniu nie da się dokładnie ustalić. Liczne formy graficzne, składające się na całokształt drukarstwa, znane były i miały szerokie zastosowanie na wiele tysięcy lat przed Gutenbergiem. Wystarczy wspomnieć pieczęcie asyryjskie i babilońskie, greckie i rzymskie lub stemple garncarskie na wazach etruskich. Warto



Ryc. 4. Pismo z kolorowych muszelek naszywanych na pasy u niektórych szczepów indiańskich w Ameryce



Ryc. 5. Rulon czyli zwój papirusowy. Przy czytaniu odwijano zwój, zwiijając z drugiej strony przy czytaniu część przeczytaną.

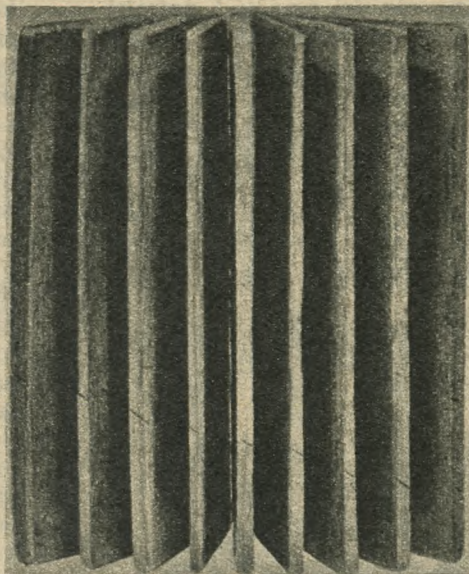
ponii, których stara i wysoka kultura wyprzedzała często pomysły i wynalazki europejskie. W Japonii rulonowa forma książek utrzymała się bardzo długo, jeszcze nawet po wynalezieniu druku. Równocześnie jednak powstały składanki takie, jakie jeszcze obecnie często spotkać można w postaci albumików z widokami uzdrowisk, miast itp. Składanki te były po obu końcach przyklepane do ozdobnych deszczulek tworzących okładkę. Istnieje przeto pogląd, że Japonia jest krajem, który dał wzór dla obecnej formy książki. Forma składanek, a więc i parawanów wszelkiego rodzaju, ma do dnia dzisiejszego — jak wiadomo — duże praktyczne zastosowanie.

Wczesne ślady druku barwnego i powielania ilustracji za pomocą szablonów napotykanne były w Japonii już w 12-tym wieku po Chr. Produkcja książki w kilku egzemplarzach tej samej treści miała podobno swój początek w Chinach już w 11-tym wieku po Chr. Sztukę druku obrazków posiadał w tym czasie Chińczyk, kowal z zawodu, Pi Scheng (Szeng) w roku 1041. Najpierw drukował obrazki wycięte w kamieniu. Wkrótce jednak wobec nieporęczności materiału kamiennego zaczął używać drzewa. Były to ręcznie wycinane płyty, które swój odpowiednik znaleźć mogą w dzisiejszej stereotypii czyli drukowaniu przy pomocy matryc t. j. odcisku zestawionych czcionek w papie. Z tego odcisku odlewa się ponowny zestaw czcionek w jednej płycie. Tak powstał drzeworyt.

Druk z drzeworytów rozprzestrzenił się w krótkim czasie po świecie, a w 11-tym wieku spotykamy go również w krajach zachodnich.

Genialny wynalazek Gutenberga

Początki druku przy pomocy czcionek gubią się w mrokach historii. Podobnie jak w starożytności siedem miast ubie-



Ryc. 6. 9 tabliczek woskowanych złączonych w rodzaj książki. Na powłoce woskowej ryto litery ryłcem (stilus — stąd styl).

galo się o sławę wydania na świat Homera, tak o sławę wynalazku druku również siedem narodów przez długie

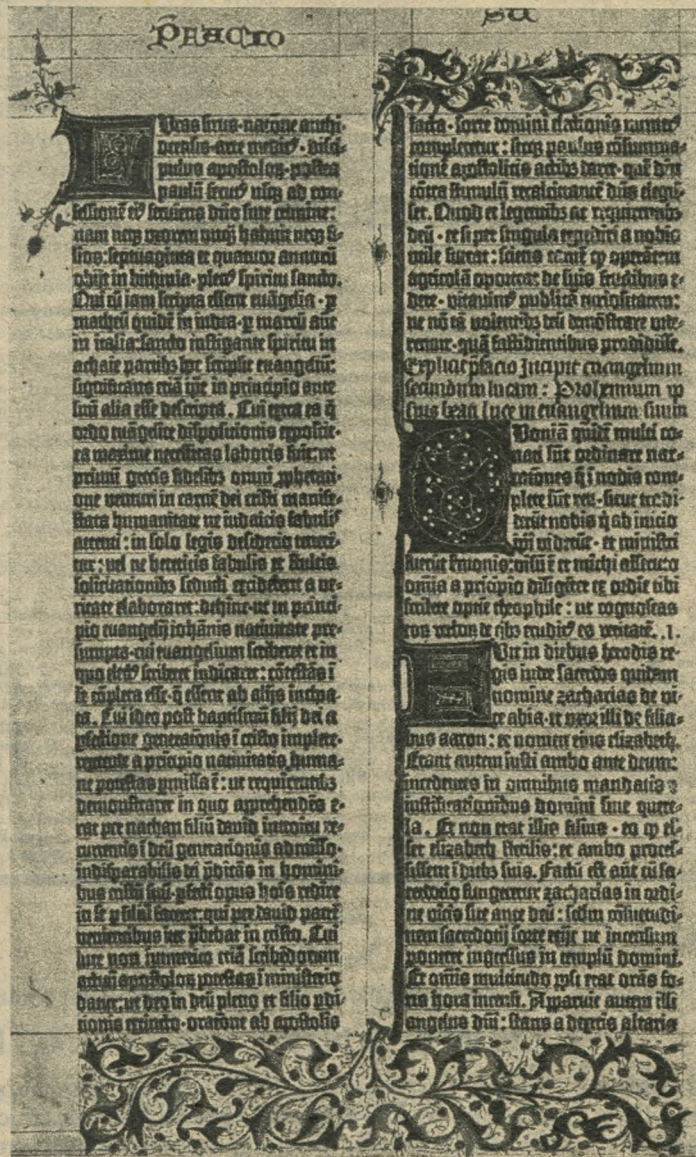


Ryc. 7. Karty pergaminowe z rękopisem zszyte w kodeks.

chy — Castaldiego z Feltre. Wymieniane są również nazwiska — Jana Mentelina ze Schlettstadu w Alzacji, Jana Brito z Gandawy, Jana Fusta i Piotra Schöffera z Geinsheimu, wreszcie Wawrzyńca Costera z Haarlemu. Temu ostatniemu przypisują Holendrzy z uporem i zawziętością pierwszeństwo wielkiego wynalazku czcionek ruchomych przed Gutenbergiem. Przeciwnicy jednak udowadniają, że Coster nie był drukarzem i sztuką drukarską się nie zajmował. Był on kustoszem klasztornym, a doczekawszy się podeszłego wieku, na zasłużonej emeryturze zabawił się rzeźbieniem w korze drzewnej obrazków, z których następnie robił odbitki. Trudno jednak ustalić fakty z całą dokładnością, ponieważ odbitki drzeworytowe Costera nie dochowały się do naszych czasów.

Rycerz Johannes Gensefleisch zur Laden zu Gutenberg w Moguncji (1397—1468), czeladnik cechu złotniczego, był więc tym geniuszem, który rozpatrzywszy wszelkie dawne i nowsze sposoby powielania, potrafił je zespolić w najważniejszym, epokowym pomysłem, polegającym na rozcięciu płyty drewnianej z wrytym alfabetem na pojedyncze ruchome litery. W o-

wym prostym pomysłem przejawia się geniusz wynalazczy Gutenberga, który był również wynalazcą prasy drukarskiej z drzewa (ryc. 9) i czernidla drukarskiego. Wynalazkiem swoim zamknął Gutenberg usiłowania wielu myślicieli, ludzi nauki i wiedzy praktycznej. Dokonał zespolenia wysiłku i pomysłów dotychczasowych w sposób tak genialny i praktyczny, iż zasady jego wynalazku do dnia dzisiejszego niczym doskonalszym — nie mówiąc o postępkach późniejszej mechanizacji — nie zostały zastąpione. Pierwsze, sławne druki Gutenberga, jak 36 wierszowa, a później 42 wierszowa „Biblia”, dwutomowe dzieło o 324 i 319 kartach foliowych są początkiem wielkiego ruchu wydawniczego, który bardziej może niż wielkie zdarzenia historyczne formował odtąd



Ryc. 8. Stronica z 42-wierszowej Biblii Gutenberga. Jeden egzemplarz tej Biblii posiada Biblioteka Biskupia w Pelplinie. (Odbitka zmniejszona.)

lata ze sobą spór wiodło. Każdy z tych narodów inne nazwisko wymienia: Czechy — Prokopa Waldvogela z Pragi, Francja — Pamfila z Awinionu, Wło-

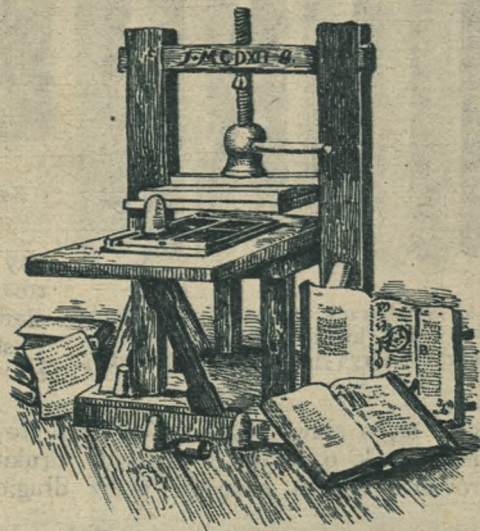
oblicze duchowe człowieka (ryc. 8). Wiekopomną Biblię 42-wierszową wykonywał Gutenberg wraz z swoimi pomocnikami w ciągu przeszło dwóch lat, t. j. od 1453 do 1455.

Dokładna data wynalazku nie jest znana. Gutenberg dokonywał licznych prób mniej lub więcej udanych przez wiele lat. Coraz bardziej jednak utrwala się pogląd, że rok 1440 jest datą wykończenia genialnego jego pomysłu użycia ruchomej czcionki. Na próby drukarskie wyczerpał wszystkie swoje środki materialne. Nie chcąc jednak ustać w połowie drogi, zaciągnął dwukrotnie u zamożnego moguncjanina Jana Fusta pożyczkę, ogółem 1600 guldenów na rzecz „prowadzenia warsztatu książek” („Werk der Bücher”). Wyczerpany materialnie umarł na łaskawym chlebie, którego mu użyczył arcybiskup moguncki, hrabia Adolf Nassau.

Dotychczas święcono rocznice wynalazku druku w okresach stuletnich: w latach 1540, 1640, 1740 i 1840, w miarę upływu czasu z coraz to większą okazałością. Zbliża się obecnie rocznica następna. Już teraz, na kilka lat naprzód przygotowuje się cały świat do uroczystości pięćsetlecia wynalezienia czcionki drukarskiej, do uczczenia wielkiego wynalazcy.

Zwycięski pochód sztuki drukarskiej

Po ukazaniu się drukiem Gutenberga wspomnianych „Biblii” i „Psałterza” świat otrzymał nową dźwignię rozwojową. Drukarstwo w triumfalnym pochodzie zagarnęło w krótkim czasie kraj po kraju. W roku 1500 posiadały już drukarnie wszystkie znacześniejsze ośrodki europejskie. Przeszkody i za-



Ryc. 9. Pierwsza prasa drukarska Gutenberga. Na stoliku zestaw czcionek. Nad czcionkami płyta, którą przy pomocy śruby przyciskano kartę do czcionek nasmarowanych farbą drukarską i odbijano tekst.

kazy ze strony władz, a nawet kary śmierci za rozpowszechnianie tej „diabelskiej sztuki” nie zdołały powstrzymać rozwoju drukarstwa. Niebawem rozpoczął się wielki ruch wydawniczy. Księgarstwo, istniejące w nieznacznych formach już poprzednio, zdobyło sobie bardzo szybko stanowisko i wzrosło do ważnego samodzielnego zawodu.

Pierwszym drukarzem w Polsce był Niemiec Günter Zainer z Reuthlingen; zawitał on do Krakowa koło roku 1465, to znaczy już w kilkanaście lat po wynalezieniu czcionki ruchomej. Za pierwszą drukowaną u nas książkę uchodziło do niedawna dzieło średniowiecznego pisarza Jana de Turrecrematy: „*Explanatio in Psalterium Davidi*”, wykład Psałterza Dawidowego, drukowany w Krakowie, w latach 1473—4. Później jednak pierwszeństwo druku tego dzieła zostało zaprzeczone. Pierwszą stałą drukarnię założył w roku 1505 Jan Haller również w Krakowie. Haller, będąc zamożnym winiarzem, miłował się również w książkach i literaturze. Dlatego, obok winiarni, handlował także książkami, a gdy i to mu nie wystarczyło, zabrał się do drukarstwa. Arcydziełem drukarni Hallerowskiej jest olbrzymi Mszał Krakowski z roku 1515, drukowany na pergaminie. Poznań uzyskał pierwszą drukarnię w roku 1539; tutaj był pierwszym drukarzem Jan ze Sącza.

Św. Barbara

Objaśnienie do obrazka frontowego

Legenda mówi, że św. Barbara, uciekając przed srogim ojcem, poganinem, znalazła schronienie w wnętrzu skały, która litościwie się przed nią rozwarła i w swoim wnętrzu ukryła. Tam to aniołowie cudownie karmili ją Ciałem Pańskim. Pasterz, który ją zdradził, zamienił się w skałę.

Tak i górnika kryje skała w swoim wnętrzu. Odcięty od świata, każdej chwili narażony jest na niebezpieczeństwo. To wody podziemne, to gazy trujące i wybuchowe, to zawalenie się chodnika i zasypanie odłamami skały grożą

dzielnemu górnikowi. Komuż się odda w opiekę, jeśli nie Bogu i kogóż ma prosić o pośrednictwo, jeżeli nie św. Barbarę, która też przebywała w wnętrzu góry i Bożej pomocy zawdzięczała utrzymanie przy życiu? Stąd została św. Barbara patronką górników.

Na obrazku naszym wnętrze kopalni. Zawałiła się ściana i zasypała wejście. Połamala stemple z drzewa, podpierające sklepienie chodnika. Uderzony i zraniony odłamem leży na ziemi górnik. W tym strasznym położeniu westchnął gorąco do św. Barbary.

I oto przybywa z pociechą. Może ocali, a jeśli inne są wyroki Boże, pomoże umrzeć po Bożemu.

Wszak jest także patronką dobrej śmierci. Stąd w ręce jej kielich z Hostią świętą, pokarmem na drogę wieczności. Oczy leżącego bezsilnie górnika wpatrzone w jasne światło. W oczach ufności. Może ta dłoń Świętej, wyciągnięta ku leżącemu, jest wyrazem gotowości do pomocy, aby nieszczęsnego wydobyć cało z katastrofy.

Kalendarz liturgiczny

Rozpoczyna się rok kościelny

W czasie Adwentu odprawia się u nas w Polsce specjalna Msza św. do Matki Boskiej, t. zw. *Roraty* od pierwszego słowa introlitu „*Rorate*”.

1. Gdy jeden jest tylko kapłan odprawia się ją codziennie za wyjątkiem niedziel, świąt nakazanych, wigilii, świąt i oktawy Niepok. Poczęcia Najsw. M. P. oraz wigilii Narodzenia Pańskiego. — Msza św. „*Rorate*”. 2. modlitwa ze święta, 3. modl. z niedz. poprzedniej. Jeśli nie ma święta — jak np. w dniu 1. XII. — bierze się 2. modl. z niedz. poprzedn. a 3. modl. do Ducha Św., nie ma Gl. za wyjątkiem każdej soboty i oktawy Niepok. Poczęcia, N. M. P., nie ma Cr., Pref. o Matce Boskiej. Ostatnia Ewang. św. Jana.

2. Gdy więcej jest kapłanów odprawia się roraty codziennie, wykuszony jedynie 1. niedzielę Adwentu, wigilii, święto i oktawę Niepok. Poczęcia oraz wigilii Narodzenia Pańskiego. We mszy św. „*Rorate*” jest tylko jedna modlitwa, jest Gl. i Cr., Pref. o Matce Boskiej.

28. XI. 1. niedz. Adwentu *fiol.*, 2. modl. do Matki Bosk., 3. za prześladowców Kościoła lub za Ojca św., nie ma Gl. Cr., Pref. do Trójcy św., *Benedicamus Dom.* zamiast *Ite missa est.* — św. Grzegorz III, pap. i męcz. † 741.

29. XI. poniedz., *fiol.*, wigilia św. Andrzeja, 2. modl. z dnia, 3. modl. do św. Saturniana, umęcz. w Tuluzie † 250, bp., apostoł Franeji, nie ma Gl., ani Cr., Pref. ogólna, *Bened. Dom.*

30. XI. wtorek, *czerw.*, św. Andrzej, apostoł, umęczony † 62, 2. modl. z dnia. Gl., Cr., Pref. na święta Apost.

1. XII. środa, *fiol.*, Msza św. z 1. niedz. Adw., 2. modl. do Matki Bosk., 3. modl. za prześl. Kościoła lub za Ojca św., nie ma Gl. ani Cr., Pref. ogólna. — św. Eligiusz, bp. i wzn. z *Noyon*.

2. XII. czwart., *czerw.*, św. Bibiana, panna, umęcz. w Rzymie † 343, 2. modl. z dnia, 3. modl. do Matki Boskiej, Gl.

3. XII. piątek, biały, św. Franciszek Ksawery, Apostoł Indii z zakonu OO. Jezuistów, † 1552, 2. modl. z dnia, Gl. — 1. piątek miesiąca, Msza wot. „*Cogitationes*”, Gl., Cr., 2. modl. z dnia, Pref. własna.

4. XII. sobota, biały, św. Piotr Chryzolog, bp. Ravenn. wzn. doktor Kościoła, † 440, 2. modl. z dnia, 3. do św. Barbary, panna, męcz. patronka górników i umierających † 233 w *Nikamedii*, Gl., Cr.

W ADWENTOWY CZAS

w długie wieczory zimowe niech przy stole zasiądzie z Wami stary przyjaciel, nauczyciel, gawędziarz i nowiniarz
PRZEWODNIK KATOLICKI.

Przyniesie Wam adwentowe nauki i rozważania, da szereg pouczających artykułów z dziejów i świata, zajmie coraz silniej powieścią **SIEDEM PŁOMIENI**, wykończy z takim zajęciem i wzruszeniem czytana opowieść **POD VERDUN**, dobierze interesujące nowele, przygotowuje piękny kalendarz ścienny na Nowy Rok i bogaty numer gwiazdkowy. Wyciągajcie ręce do Waszego wypróbowanego przyjaciela.

Róbcie mu miejsce na rok 1938
tak wśród Was jak wśród przyjaciół i znajomych. Pozyskujcie nowych abonentów!
W walce o katolicką Polskę PRZEWODNIK KATOLICKI poprowadzi dobrze i pewnie.

RÓŻNE WIADOMOŚCI

Instytut Wyższej Kultury Religijnej powołał w dniu 11 b. m. do życia ks. kardynał Kakowski w Warszawie. Zadaniem Instytutu jest szerzyć wśród inteligencji gruntowną znajomość zasad wiary Chrystusowej i nauki Kościoła katolickiego. Chwila obecna wymaga szczególnie od inteligencji katolickiej gruntownej wiedzy religijnej. Wykłady, które powierzono księżom profesorom Uniwersytetu Warszawskiego oraz Seminarium Duchownego, odbywać się będą w takich godzinach, by uczestnicy mogli brać w nich udział bez uszczerbku w swych pracach zawodowych.

Będą odtąd służyć sprawie Bożej.

W dniu 5 b. m. w parafii Ptycza na Wołyniu został oddany katolikom kościół poddominikański, który władze rosyjskie w r. 1832, jak wiele innych, zamknęły i po przerobieniu na cerkiew prawosławną w 1838 r. oddały schizmatykom. W ten sposób, po 90 latach kościół ten otrzymał swoje dawne przeznaczenie.

W Toruniu nabył p. Wakarecy dom przy ul. Łagiewnej 18, który przez sto lat był własnością i siedzibą łoży masońskiej „Zum Bienenkorb”. Dom ten ofiarował p. Wakarecy parafii św. Jana na cele Domu Katolickiego. Odtąd dawny przybytek wrogów Boga będzie służył sprawie Bożej.

W Berezie Kartuskiej (Polesie) osiedlili się księża Pallotyni, którym ks. biskup Bukraba przekazał tamtejszy kościółek i budynki poklasztorne Kartuzów. Księża Pallotyni tworzą tam dom rekolekcyjny.

Kurator Związku Nauczycielstwa Polskiego, p. Hasiol, ustąpił. W jego miejsce wyznaczony został p. Seweryn Maciszewski, naczelnik wydziału prezydzialnego Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego. Do współpracy z nowym kuratorem powołano radę składającą się z sześciu osób.

Dziennik Poranny, który wydawała spółdzielnia „Oświata” a który otrzymywał wielkie środki od Związku Nauczycielstwa Polskiego, został zawieszony, a ostatnio sąd postanowił, że w obecnym stanie finansowym spółdzielnia dziennika tego wydawać nie wolno. Skończył więc swój żywot organ, który niejednokrotnie walczył z Kościołem katolickim.

Komuniści lubelscy przed sądem. W Lublinie toczy się wielki proces komunistyczny. Na ławie oskarżonych zasiada 39 osób, pomijając którymi znajduje się córka b. kuratora Okręgu Szkolnego w Lublinie, Wanda Lewicka oraz dwie córki adwokatów żydów, Janina Bierówna i Zofia Goldfingerówna. Większość oskarżonych stanowią żydzi. Przeszło 80 osób powołano na rozprawę. Aresztowania komunistów spowodowały, że wielu członków wyrzekło się publicznie komunizmu i zdradziło swoich towarzyszy.

Straszne katastrofy lotnicze

W Piasecznie pod Warszawą nastąpiła w dniu 11 b. m. straszna katastrofa lotnicza, w której ponieśli śmierć 4 osoby a 7 odniosło rany. Jest to pierwsza poważna katastrofa polskich linii lotniczych, spowodowana panującymi mgłami.

W kilka dni potem niemiecki samolot pasażerski w pobliżu Mannheim musiał lądować, przy czym nastąpiła katastrofa. Dziesięć osób zginęło na miejscu. Dwóch pasażerów zaś odniosło ciężkie rany.

W dniu 16 b. m. rozbił się belgijski samolot pasażerski pod Ostendą, gdzie panowała gęsta mgła. Pilot chciał lądować, ale zawadził o komin i runął na ziemię. 11 osób poniosło śmierć w płomieniach spalonego do szczytu samolotu. W katastrofie zginęła cała rodzina księcia heskiego Ludwika, która spieszyła do Londynu na jego ślub.

Kongres eucharystyczny w Trypolisie. We środę 10 bm. w katedrze Trypolisu odbyła się uroczysta inauguracja kongresu eucharystycznego w obecności marszałka Balbo i wszystkich władz cywilnych i wojskowych włoskich. Na wstępie odczytano bullę, w której Ojciec św. wzywa do modłów, aby Bóg zechciał doprowadzić do swej odczarni owce zblakane by jednocześnie się pod jednym prawem Chrystusowym, mogły korzystać z Boskiego daru pokoju i pomyślności. Z kolei zabrał głos Legat Papiński, kardynał Dolci, podkreślając w swym przemówieniu, że w obecnej chwili, dwie siły ścierają się w walce o panowanie nad światem. Z jednej strony ład i porządek — z drugiej anarchia; tu miłość — tam nienawiść, tu rozkwit cywilizacji — tam jej upadek. Duchowy współudział całych Włoch w uroczystościach trypolitańskich zaznaczono biciem w dzwony we wszystkich świątyniach we włoszech.

Prezes Rady Ministrów o Z. N. P. Prezes Rady Ministrów gen. Sławoj Składkowski przyjął w obecności ministra W. R. i O. P., W. Świętosławskiego nowomianowanego kuratora Związku Nauczycielstwa Polskiego, p. Seweryna

NOWI KSIĘŻA KANONICY



1. **KS. NARCZYŻ PUTZ**, proboszcz parafii św. Wojciecha w Poznaniu, radca duchowny ur. w 1877. Święcenie kapł. otrzymał w 1901 r. Pracował m. i. w Bydgoszczy, a od 1925 jest proboszczem par. św. Wojciecha w Poznaniu. Znany jest ze swej pracy na polu społecznym i wśród polskich wychodźców w Niemczech. W dniu 17 bm. otrzymał godność kanonika honor. Kapituły Poznańskiej. 2. **KS. DR ALEKSY BRASSE**, nowomianowany kanonik gremialny kapituły gnieźnieńskiej, ur. w 1901 r. Święcenia kapłańskie otrzymał w 1925 r. W Kurii Gnieźnieńskiej piastuje urząd notariusza. Jest obrońcą węzła małżeńskiego przy Sądzie Duchownym. 3. **KS. LUDWIK ROCHALSKI**, proboszcz w Mącznikach i dziekan średzki, ur. w 1866 r. Na kapłana wyświęcony został w 1892 r. Początkowo służył teologii w Monasterze razem ze śp. Ks. Kard. Dalborem. Od r. 1898 jest proboszczem w Mącznikach i członkiem Rady Administracyjnej. W dniu 17 bm. został mianowany kanonikiem honorowym Kapituły Poznańskiej.

Maciszewskiego, który przedstawił p. premierowi sprawę Związku Nauczycielstwa Polskiego.

P. premier oświadczył:

„Olbrzymia rzesza nauczycielstwa dobrze spełnia swoją rolę i dobrze pełni służbę. P. minister oświaty sprzecyzował stanowisko rządu w sprawie Związku Nauczycielstwa Polskiego. Ja pragnę tylko dodać, że rząd nie ma zamiaru krzywdzić nauczycielstwa i odbierać mu praw do zrzeszania się w organizacjach zawodowych — chodzi jedynie o rzeczowe i lojalne ustosunkowanie się władz każdej organizacji nauczycielskiej do zarządzeń rządu.

Mam przekonanie, że nowy zarząd ukonstytuuje się w krótkim czasie i zostaną powołani ludzie, którzy nadadzą właściwy kierunek dalszej linii rozwojowej Związku. Nie dopuszczajmy do tego, by pieniądze nauczycielskie były marnowane, by grosz społeczny był używany na subsydiowanie prasy politycznej, gdyż nauczyciel zbyt ciężko pracuje, by z trudem zebrany grosz był trwoniony na cele, nie przewidziane w statucie Związku.

Taktyka władz nowowybranych musi ulec zasadniczej zmianie: Nie mogą się powtórzyć smutne fakty atakowania przez organ nauczycielski władz szkolnych i wydawnictwa dla młodzieży winny być przepojone dachem ideałów wychowawczych, obowiązujących w Polsce.

Uważam, że ogół nauczycielstwa głęboko pojmujący obowiązek, jaki na nim ciąży, nada swej organizacji właściwy kierunek, który w pracy wychowawczej respektować będzie

ustawowe zasady wychowania, dążące do wyrobienia religijnego, moralnego, umysłowego i fizycznego młodzieży, oraz że prace Związku przenikać będzie zdecydowana gotowość do współpracy w dziedzinie przygotowania młodzieży do obrony kraju”.

Chrystus Król wśród Eskimosów. Na wyspie Kings Island (wyspa Króla) odsłonięty został pomnik Zbawiciela, dzieło pobożnej pary małżeńskiej, artystów Kitson. Olbrzymia postać Chrystusa w brzoźnie wyciąga ręce ku sowieckiej stronie. Na 300 metrowej skale, sterczącej pionowo nad morzem, stanął z daleka widoczny Chrystus przywołujący do swego królestwa ten kraj wojującego bezbożnictwa. Eskimosi mieszkający tej wyspy w liczbie 190 osób (wszyscy katolicy) zmienili z tej okazji nazwę wyspy na wyspę Chrystusa Króla.

Coraz mniej kandydatów na pasterów w Niemczech. W r. 1933 liczba studentów teologii protestanckiej wynosiła w Niemczech 6485 a obecnie wynosi 2263. Spadek 65%. Równocześnie też coraz więcej ludzi występuje z kościoła ewangelickiego. W r. 1935 wystąpiło 4285, a w 1936 — 9013. Jest to ubytek duży i znamienity.

Dwa lata więzienia za nieratowanie tonącego. Uczeń szkolny Cz. Asbach ze Lwowa wybrał się na wycieczkę kajakiem po Dniestrze i począł tonąć. Na ratunek pospieszył kilkunastoletni pastuszek Jan Karpik, ale nie zdołał uratować tonącego. W tej chwili nadjechał na łódce Michał Komar z Żółkwi, który jednak zlekceważył krzyki tonącego słowami: „I tak mi nikt za ratowanie nie zapłaci!” i nie pospieszył z pomocą. Uczeń utonął. Obecnie Komar stanął przed sądem. W wyniku rozprawy został skazany na dwa lata więzienia.

Ile jest żydów na świecie? Rocznik Żydostwa Amerykańskiego oblicza ilość żydów na świecie na 15 milionów 525 tysięcy. Tylko w krajach Europy środkowej i wschodniej t. j. w Polsce, Austrii, Czechosłowacji, na Węgrzech, Litwie, Łotwie i w Rosji znajduje się 7 milionów 620 tysięcy żydów. W Polsce według spisu w r. 1931 było 3 miliony 113 tysięcy 900 żydów. Obecnie będzie ich 3 1/2 miliona. We Francji natomiast, która należy do Europy zachodniej, liczą tylko 260 do 280 tysięcy żydów, z czego w samym Paryżu 170 do 190 tysięcy.

Kto więcej połamie drzewek? Do tego dochodzi zdziwienie wśród młodzieży, że trzej młodzieńcy podmiejscy zrobili zakład o to, kto więcej nowo zasadzonych drzewek połamie przy ulicy Zwirki i Wigury w Rumii pod Gdynią. Wskutek tego zakładu połamiali 168 drzewek. Sąd grodzki w Wejherowie skazał Mariana Witrychowskiego na 9 miesięcy więzienia, a Stefana Spornego i Mariana Gobeckiego na 6. Słuszną karą za barbarzyństwo bezmyślnego i dzikiego niszczenia.

Fatalna pomyłka. Keryado, przedmieście miasta Lorient we Francji, poruszyło pewnej nocy niesłychane w dziejach włamań zdarzenie. Dwaj złodzieje zakradli się do zakrytych bazyliki św. Teresy, a że im było za ciemno przy robocie, postanowili sobie zaświecić lampy elektryczne. Pomylili się jednak w łącznikach i puścili w ruch dzwony na wieży, poruszane przy pomocy elektryczności. Zbudzeni głosem dzwonów w nocnej porze proboszcz i wikary zerwali się szybko ze snu, ale zdołali dostrzec już tylko niknących za kościołem złoczyńców, którzy niebaczny przekreśleniem niewłaściwych łączników sami zadzwonili „na gwałt” i zepsuli sobie robotę.

Ks. Henryk Weryński z Krakowa, współpracownik Przewodnika Katolickiego, został odznaczony złotym Krzyżem Zasługi za pracę na polu społecznym i publicystycznym.

Wycieczka do Rzymu

Katolicki Związek Polek w Warszawie organizuje od 21 grudnia r. b. do 4 stycznia r. p. 2-tygodniową wycieczkę do Rzymu, Neapolu, Florencji, Padwy, Wenecji i Wiednia. Całkowity koszt wynosi zł 490. Zgłoszenia przyjmuje wyłącznie Sekretariat Związku, Warszawa, Krak. Przedm. 36.

ZACMA MŁODOŚCI

— Kościół otwarty, nie zawadzi wstąpić.

I Franek Wierzbicki, niedoszły maturzysta, wszedł ostrożnie i cicho do kościoła i zatrzymał się pod chórem.

Za czasów gimnazjalnych przychodził tu często i śmiało. Zнали go tu już wszyscy święci, do których zanosił swoje prośby.

Aż dotąd, dopóki nie poznał Wisi. Odtąd przestał się im narzucać, bo trudno wreszcie było modlić się o powodzenie w ściganiu panny. Oni się zapewne i bez tego domyślali, o co mu chodzi, bo widzieli go często, jak wchodził do kościoła za długim szeregiem gimnazjum Wisi, stawał jak celnik za filarem bocznej nawy, ale zamiast się bić w piersi i kajać jak celnik, wpatrywał się w dziewczynę z takim nabożeństwem, jakby była główną osobą na wielkim ołtarzu. Nieraz mrugali na niego święci i dawali mu różne znaki obrzydzące jego zapatrzenie się, ale Franek udawał, że nie widzi. Zerwał ze świętymi, a potem z nauką, z profesorami, słowem — z całym światem. Szczęście, że był na stacji, bo może nie cofnąłby się przed wypowiedzeniem wojny i rodzicom.

Trudno zwyciężyć naraz wszystkich wrogów. Przegrał i Franek. Ponieważ batalia zaczęła się pod koniec klasy szóstej, tuż przed ostatnią klasyfikacją, więc nie miała jeszcze czasu wpłynąć ujemnie na jej wynik. I z klasy szóstej do siódmej przeszedł jeszcze z postępek dobrym. Przy przejściu z siódmej do ósmej walczył resztkami sił; jednak z pomocą tradycji przecisnął się jeszcze do ósmej. Natomiast w ósmej padł skandalicznie przy samych drzwiach sali maturalnej. Nie dopuszczony. Upadek był mocny. Franek potłukł się nienależnie i cierpiał straszliwe męki. Na próżno Wisia czekała tego dnia w lipowej alei parku. Cierpienie Franka było tym dokuczliwsze i tym jadowitsze, że, jak sam osądził, zasłużone.

Część winy spadła i na Wisie, ale ona była taka dziecinna, taka miła i taka kochana, że trudno było się na nią za to gniewać. Gdy po kilku dniach spotkała Franka i spojrzała w jego żółtkłą twarz i podkrażone oczy rozplakała się serdecznie i obiecała, że będzie na niego czekać choćby do samej śmierci. Czyż Franek nie widział wtedy, że ona jego nieszczęściu zupełnie nie była winna? Stało mu wtedy jasno przed oczyma, że to właściwie ani on, ani ona, ale winni byli profesorowie X i Y. Tych dwóch on już dawno podejrzewał o złą względem siebie wolę. Trudno się dziwić, że ambicja jego wzięła na kiel i że wpadłszy tego samego dnia do gimnazjum urządził „winowajcom” taką awanturę, że jeśli jemu już nic nie pomogą, to na pewno drugim nie poważą się szkodzić. Czuł wtedy w sobie zapal Mickiewicza, który niechybnie w podobnym natchnieniu powiedział:

I ten szczęśliwy, kto padł wśród zawodu,
Jeżeli poległym ciałem,
Dał innym szczebel do sławy grodu.

Że Franka wydalono z gimnazjum, to było mu już wszystko jedno. Już i tak miał go dosyć i ósmej klasy nie byłby powtarzał. Czuł w sobie dosyć siły, by się sam przygotować i zdawać gdziekolwiek bądź, choćby przed całym Kuratorium a nawet przed samym Ministrem Oświaty. Głupio mu było na myśl o starych ojcach, którzy tam daleko na wsi z tęsknotą na niego czekali. Zmartwił się. Matka będzie płakać i lamentować. Nie miał sumienia po długim niewidzeniu się otworzyć do nich drzwi jak widmo nieszczęścia. Jako dobry syn, chcąc oszczędzić łez rodzicom, powiedział, że maturę zdał — zresztą niech kto spróbuje łykać wstyd przed zazdrosnymi dotąd oczyma całej wsi. Potem pojedzie rzekomo na uniwersytet i maturę złoży, a w dalszym ciągu to przy małej pomocy ojcowskiej kieszeni on już sam będzie kuł swój los. Tam przecież Wisia na niego czeka.

Minał rok. Matury znowu nie złożył. Wiadomo — duże miasto, dużo człowieka młodego szarpie, czas zawsze jednak ucieka, a praca nieodrobiona przygniata i sił nie dodaje. Przyszło wojsko — szkoła najtwardsza. Franek wolny, o szerokich horyzontach myśli i marzeń, w ciasnych korbach wojskowego rygoru. Z początku stawał dęba jak spętany nagle młody koń. Powoli uspokajał się, uciszał, twardniał, przymykał oczy i inaczej zaczął patrzeć na ludzi. Jakiż inny ujrzał teraz świat! Zimny, nieczuły, niewesoły.

Po powrocie z wojska matka już nie zastała. Umarła cichuśko i cichuśko odeszła na wiejski cmentarz do gromady sąsiadów, którzy się tam wcześniej wybrali. Nie był nawet na jej pogrzebie, bo sam był wtedy chory. Ojciec nie miał już pieniędzy na szkoły. Chałupę zapisał zameżnej córce, by zechciała go opierać i gotować, i z nią powoli gospodarzył. Z Frankiem bieda zaczęła się kumać. Na próżno dobijał się do drzwi wpływowych ludzi i prosił o jakiegokolwiek zajęcie. Odprawiano go z niczym, wymawiając się słowami; „szkoda, że nie ma matury”.

Musiał wrócić do ojca na łaskawy chleb siostry. Poszedł tedy późną jesienią na cmentarz i opowiedział matce wszystko od początku do końca. Słyszał wyraźnie, jak nad nim płakała i kilka razy powtórzyła:

— Ucz się, synku, i zrób najpierw tę maturę...

Franek już dawno tak pilnie się nie uczył. Ledwie chuchnęło na ziemię jakie takie ciepło wiosenne, Franek zasztywał się w gęstwinach cmentarza i kuł całymi dniami zapamiętałe. Gdy zaczęło mu sił brakować i zwątpienie opadało jego duszę, matka z grobu dawała mu odwagę i zapału.

I Franek uczył się i sam się obszywał, cerował i latał.

I dziś przyjechał już do matury jako externista „odwalić” przed komisją wszystkie przedmioty. Nie pokazywał się nikomu. Dawno już opadły z niego elegancja i szyk, a i nadziei wiele ze sobą nie przywiózł. Ot ten jeden kościół z tymi otwartymi drzwiami wlaź mu przed oczy.

Stał pod chórem i nie śmiał się ruszyć dalej. Widział dokładnie, jak święty Łukasz — w bocznym ołtarzu, umaczawszy gęsie pióro w atramencie, nie zdążył go postawić na papierze, bo zobaczył Franka i zdziwiony zatrzymał się w połowie drogi. Jakby chciał mówić:

— Patrzcie, wszyscy święci, więc on żyje a tak dawno tu już nie był. Coś złe, bo niewesoło mu z oczu patrzy i garnitur wyszarzał. Ot zwyczajnie, jak trwoga, to do Boga.

Franka ten krytyczny wzrok św. Łukasza ubódl do żywego. Nie patrząc już na żadnego świętego posunął się wprost do wielkiego ołtarza, by pomówić ze samym Bogiem. Czuł się jednak jak nie proszony i niemile widziany gość.

Sam jeden w pustym prezbiterium odczuwał na plecach swoich badawczy wzrok wszystkich świętych, co się z bocznych ołtarzy powychylali. I poczuł się artystą, który ma na scenie zagrać nie swoją rolę. Przyklął przed Tabernakulum szybko i schował się za boczne stalle. W tej chwili przypomniał sobie maturę i zdjął go lek. Ukłął. Chwilę był bez ruchu i słowa. O mury kościoła i górne witraże uderzała zgiełkliwa fala życia, opadała na ulice miasta i oddalała się. W kościele była cisza.

— Panie Boże — odezwał się wreszcie Franek — Ty sam wiesz, dlaczego do kościoła nie chodziłem. Nie miałem na sobie nic porządnego a nie chciałem się narażać na pośmiewisko ludzkie. Ach jak ludzie potrafią się śmiać i jak ten śmiech boli! Tego jednego nie mogę znieść. Wolę głód, wolę ból, chorobę. Boże, pomóż mi w tej maturze. Dosyć już śmiechu! Panie, daruj mi, ale zdaje mi się, że nawet i Twój święci śmieją się ze mnie, a tyle złego już chyba nie zrobiłem. — Natrętną myśl o Wiśle uporczywie odtrącał, żeby nie zdradziła czystej intencji jego modlitwy. A tam gdzieś w najgłębszej tajemnicy duszy odzywał się jak najciszej, skrycie, mimochodem: — Przyjdzie czas i na to, byle matura przeszła. Pomóż Jezu, pomóż Panie! Jeślibym nie zdał, to byłby to znak, żeś się i Ty ode mnie odwrócił.

Chyba by się Wisia nie odwróciła — zachichotała znowu chytra myśl.

— Panie, przebacz! Ty wiesz — słabość duszy nachodzi nieraz człowieka jak choroba, której bez lekarza nie odpędzi.

I długo jeszcze modlił się dyplomatycznie, nie poruszając swoich win, by

TYLKO NA SŁONECZNYCH STOKACH
TURYNU DOJRZEWA oryginalny



Żądajcie **CINZANO**,
jeśli chcecie być pewni,
że otrzymujecie prawdziwy Vermouth di Torino!

Istnieje dużo rodzajów win, które zwą się Vermouth'em, jednakże tylko oryginalny Torino z Turyńskiego okręgu ma prawo nosić nazwę Vermouth di Torino. Na słonecznych stokach Turynu dojrzewają rdzenne, wonne muskatelskie winogrona, które dają właśnie słynne na całej kuli ziemskiej **CINZANO**. Alpejskie zioła zdrowotne, które rosną na przyległych wysokich górach, stanowią tajemnicę wspaniałego aromatu **CINZANO**. Dlatego, jeśli chcecie otrzymać prawdziwy Vermouth di Torino, nie wystarczy żądać Vermouth'u, a wyraźnie **CINZANO**. **CINZANO** działa pobudzająco i wpływa dodatnio na zdrowie. **CINZANO** pije się o każdej porze dnia. **CINZANO** przed jedzeniem pobudza apetyt, zmieszane z wodą mineralną—wspaniale orzeźwia.

CINZANO..... czerwone pełne.
CINZANO-Bianco..... białe półsłodkie aromatyczne.
CINZANO-Dry..... wytrawne dla cocktail'u.

OD 1816 R.

FRANCESCO CINZANO TORINO

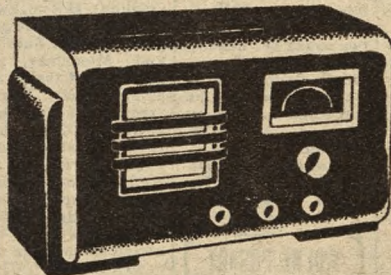
**PIENIĘDZY
WYRZUCAĆ
NIE WOLNO**



ODBIORNIK TRZEBA KUPIĆ SOLIDNY,
ABY ZADOWOLENIE Z NIEGO TRWAŁO
LATA. SKORZYSTAJCIE Z DOŚWIAD-
CZENIA 180.000 RADIOSŁUCHACZY MA-
JĄCYCH JUŻ NASZE ODBIORNIKI
I ŻĄDAJCIE (P. 439)

ECHO

ODBIORNIKI NA PRĄD ZMIENNY
STAŁY I BATERYJNE
**RATY OD 10 ZŁ.
SPŁATY DO 15 RAT.**



Przy **KASZLU**, chrypce, bólu gardła,
grypie, astmie i gruźlicy stosowane są Pastyl-
ki **WIKTUAR** (Victoire) apt. M. Pierwocha-
Połomskiego. Cena 70 groszy. (Pp. 825)

PRZY
GRYPIE

i przeziębieniu stosu-
je się tabletki Togonal.
Togonal powoduje spa-
dek gorączki i przyno-
si ulgę. Tabletki Togonal
stosuje się w dawkach
po 2 tabletki 3 razy
dziennie. Do naby-
cia w aptekach.



**GDYNIA AMERYKA
LINIE ŻEGLUGOWE S. A.**



Na

BOŻE NARODZENIE

19 grudnia — 4 stycznia

5 dni w Palestynie

1 dzień w Grecji

1 dzień w Turcji

8 dni na morzu (Pt. 869)

ceny od zł 345

wraz z paszportem i wizami.

NA GWIAZDKĘ!

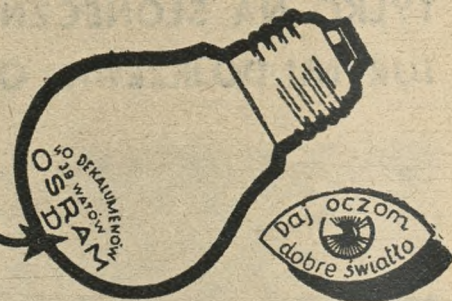


Najlepszym podarkiem dla dzie-
cka jest lalka MA-MA! Slicznie
przystrojona posiada blond wło-
sy i niebieskie oczy! Wielkość
półmetrowa! Mówi głośno i wy-
raźnie głosem dziecka „ma-ma”,
„ma-ma”. Cena reklamowa tylko
zł 4,75. Płaci się przy odbiorze.
Adresujcie: Wytw. chrześc. Wa-
leria **OBARSKA**, Warszawa,
ul. Zielenia 12. (P. 286)



OSRAMÓWKI-D

Zarówki dekalumenowe ze stemplem gwarantują małe zużycie prądu.
WYRÓB POLSKI.



Dlaczego cierpieć i czas marnować?

Przy bólach używa przecież każda rozsądna pani całym po prostu 1-2 tabletki Aspirin'y. Te pomagają.

ASPIRIN'A



JEST PRODUKTEM KRAJOWYM



RADZĘ JEDYNI
PUDER
ŚNIEG

TATRZAŃSKI

UPIĘKSZA, MATUJE,
UDELIKATNIA I
CHRONI CERĘ.



FALKIEWICZ - POZNAŃ
FABRYKA PERFUM I KOSMET. ZAŁ. 1911 R. W. PARYŻU

SPRZEDAŻE

Sprzedam dom
chlew, 3 morgi ziemi. Ratajski, Staniew, poczta Koźmin, powiat Krotoszyński. (337)

Okazja!

Za zł 9.000.— sprzedam narożny dom murywany we Wrótkach (Rynek). Wiadomość: Juliusz Meyer, Poznań, Wrótecka nr. 6/8. (361)

RÓŻNE

Futra

spody pod futra, wydry, lisy, skóry wszelkiego rodzaju na obsady, reperacje futer fachowo i tanio

Józef Dawid,
Poznań, Nowa 11, przy Starym Rynku. (P.377)

Kożuchy

serdaki, jaczki, kamizelki, spodnie kożuchowe. (54)

Hankiewicz

Poznań, Kramarska 1 (firma chrześcijańska).

Muzyczne

instrumenty, tanio, katalogi darmo. Roman Tilgner, Poznań, Jadwigi 11. (330)

Jeżeli cierpisz

Pij Sok świętojańskiego Ziela (dziurawca) skuteczny przy bólach i kolkach wątrobianych, katarach i bólach żołądka i kiszek, kamieniach nerkowych i pęcherza, bólach nerwogicznych i kurczach nerwowych. Sprzedawca w aptekach i drogeriach. Skład główny: Warszawa, Miodowa 14, Magister Edward Góbiec. (W. 294)

Zabawki

wielki wybór, niskie ceny. Kretschmer, Poznań, św. Marcin 1. Reperacja lalek. (76)

Samouczek Rachunkowy i Geometrii

Sitowskiego. 1000 zadań rozwiązanych. Łatwa nauka bez nauczyciela. Uniwersalny poradnik dla każdego zawodu. Cena 4,80 zł. Wpłacone przekazem z góry, z posyłką 5,10. Za zaliczeniem poczt. 5,80 wysyła: Księgarnia Mikulskiego, Katowice, Mariacka 2. (P. 365)

WOLNE POSADY

Służącego
wykwalifikowanego, kawalera, potrzebuje. Odpisy świadectw, fotografie. Administracja Maj. Borynicze, woj. Lwowski. (313)

Potrzebna **służąca**
20-28 lat. Zwolińska, Konin, Piłsudskiego 10. (312)

Potrzebna **gospodyni kucharka**

lepsza kuchnia, prasowanie. Mańkowska, Wołów, poczta Staporów. (315)

Skotarz

potrzebny od zaraz na majątek, do c/a 100 szł. Świadectwa konieczne, kierować do Zarządu Dóbr Paręczewskich w Parzęczewie, p. Kamieniec pozn. (319)

Służąca-kucharka

samodzielną, religijną, potrzebna zaraz do bezdzietnego państwa, do wszystkiego: gotowania, sprzątania, prania, dojenia jednej krowy. Zgłoszenia piśmiennymi pocztą Zgierz, wieś Proboszczewice nr. 35. (343)



kostka Karo-Franck!
Doskonała przyprawa do kawy o wyśmienitym smaku w praktycznych kostkach!



Higienistka

pielęgniarka wiejska, potrzebna 1 stycznia. Kółko Włościanek, hr. Mycielska, Gałowo, p. Szamotuły. (316)

Poszukuję zakrystiana-szofera-ogrodnika

w jednej osobie, nie żonatego. Referencje konieczne. Warunki do omówienia. Of. piśm. Adm. Przew. Kat. 303.

Organista

z pięknym głosem, kwalifikowany, lubiący pracę w Akcji Katolickiej Młodzieży, potrzebny do 4-tysięcznej parafii na wsi. Pierwszeństwo mają byli druhowie K.S.M. m. Oferę z odpisami świadectw i curriculum vitae nadsyłać do proboszcza parafii Abramów, poczta Michów Lubartowski. Nieuwzględnione bez odpowiedzi. (341)

Seminarzystka
lub maturzystka, potrzebna od stycznia do 3 dzieci, pierwszeństwo muzykalnej. Maj. Grabowo, p. Topolno, Pomorze. (342)

Poszukuję inteligentnej osoby

do nadzoru nad domem oraz dziewczyny z gotowaniem. Konarska, Ostreszów Poznański. (339)

Elektromechanika-szofera

kawalera lub ordynariusza, pierwszorzędnego fachowca auto, motory, maszyny rolnicze, uczyć, pracowitego, dobrymi referencjami, poszukuje zaraz Hrabia Kwiłcki, Grodziec k. Konina. (350)

Pokojowej

uczciwej, spokojnej, pierwszorzędnymi referencjami, poszukuje zaraz, odpisy świadectw. Hrabina Kwiłcka, Grodziec k. Konina. (349)

Poszukuję nauczycielki

do 2 dziewczynek, klasa 5 i 6. Antoniewiczowa, Lubiszewo, poczta Rukosin, pow. Tczew. (340)

Dlaczego łatwiej myć szkło, niż prać bieliznę?



Bo na szkło brud osiada tylko na jego gładkiej powierzchni, podczas gdy w tkaninę wnika głęboko, wskutek jej przepuszczalności. Dlatego bieliznę należy prać „na wskroś”.

Używajcie do prania Radionu! Przy powolnym gotowaniu bielizny w Radionie wytwarzają się miliony drobnych pęcherzyków tlenu, które „na wskroś” przenikają tkaninę, usuwając z niej dzięki temu wszelki brud.

RADION



PIERZE BIELIZNĘ „NA WSKROŚ”
WYRÓB SCHICHT-LEVER S. A.

Uczeń

krawiecki z utrzymaniem, potrzebny. Pałlas, Poznań, Matejki 41. (351)

Tysiące

zarobisz!! Samofabrykując masowy tani artykuł. Kapitał zbędny. Pruspekty bezpłatnie wysyła: „Empe”, Łwów-Zniesienie. (363)

POSZUKUJĄ PRACY

Gospoia

samodzielną, znającą wszechstronnie gospodarstwo wiejskie, ukończoną szkoła gospodarczą, przyjmie posadę na probostwie lub u osób samotnych. Dubiska, per. Wilkowo Polskie, Kościan. (338)

Ogrodnik

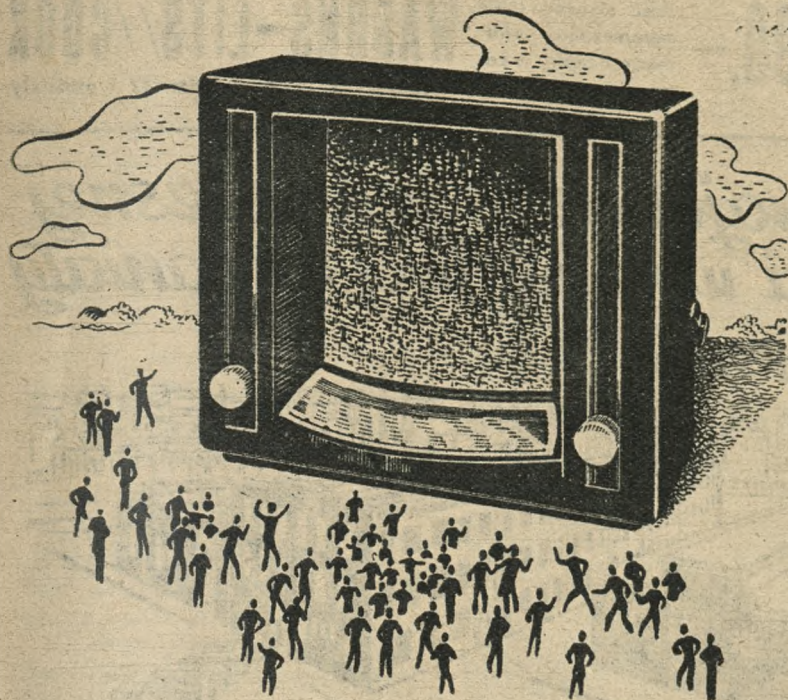
żonaty, wiek średni, wszechstronnie obeznany z najnowszą praktyką, poszukuje posady od 1. 1. 1938 lub później. Zgł. Adm. Przew. Katol. 327.

Ogrodnik

lat 30, szuka stałego zajęcia, żonatego. Zgł. Adm. Przew. Kat. 284.

Gospodyni-kucharka

młodsza, poszukuje pracy zaraz, najchętniej na plebanję. Reflektuje tylko na większe gospodarstwa. Zna się na hodowli trzody chlewnej, drobiu oraz na warzywnictwie. Łaskawe zgłoszenia kierować do Adm. Przew. Katol. 311.



OSTATNIA ZDOBYCZ RADIOTECHNIKI

7 obwodowa, 5 lampowa ultranowoczesna superheterodyna tylko za zł. 295 *Gionier*

Wysokowartościowa superheterodyna, która dawniej ze względu na wysoką cenę była niedostępna dla większości radioamatorów, dziś ofiarowana jest w cenie, w jakiej sprzedawane są odbiorniki tanie. Rewelacyjna konstrukcja i odrzucenie kosztownego chassis umożliwiło wielkie oszczędności bez jednoczesnego obniżenia wartości radiofonicznej.

KOSMOS RADIO

Bezpłatne demonstracje i sprzedaż na dogodnie raty w czołowych firmach radiowych.

Erdal pasta do obuwia
starczy na dłużej, jest więc tańsza.
 Jej tajemnica: użyć jak najmniej pasty Erdal, ale poterować miękim sukniem, aż do lśniącego połysku.

EMULSJA TRANOWA
 WYROBU FIRMY
SCOTT
 & BOWNE
 dla dzieci słabych
 i anemicznych

Hemoroidy
 są przyczyną złego samopoczucia i t.p. Należy bezwzględnie usunąć te dolegliwości cierpienia. Przy hemoroidach stosuje się
Anusol
 - GOECKE -
 Do nabycia w aptekach
 12 czopków zł. 5,-
 6 czopków zł. 3,-

CO POWINNY WIEDZIEĆ KOBIETY

w wieku od 40 - 50 lat.

Kobiety między 40 i 50 rokiem cierpią czasami na różne dolegliwości, jak uderzenie krwi i zawroty głowy - bóle. Sole Kruschen zawierają różne sole. Niektóre z nich pomagają w usuwaniu zbędnych substancji z organizmu w sposób łagodny. (L. 275)

Sole Kruschen stanowią ochronę przeciwko chorobom, ponieważ dostarczają organizmowi soli odżywczych w proporcji wymaganej przez naturę. Sprzedaż w aptekach Zł. 2.20 i 1.50.

JEDZ RYBY (Pp. 298) wzmocnisz MIĘŚNIE I NERWY



OCZY

chronić należy dobrymi okularami od

K. GREGERA,
 Poznań, 27 Grudnia 18.

Dostawca (P. 405)
 Ubezpieczalni Społecznej.

KWIAT PODHALAŃSKI NIEZBĘDNY KREM DO PIELĘGNOWANIA CERY I RĄK.

Uczeń
 Seminarium Duchownego, nie mający skończyć studiów z braku funduszy, prosi szlachetne serca o jakąkolwiek pracę (zna zawód intrologatora). Może udzielać korepetycji uczniom gimnazjów. Warunki skromne. Zgłosz. Adm. Przew. Kat. 344.

Poszukuję
 pracy w zakładach opiekuńczych w charakterze wychowawcy. Kwalifikacje: 6 kl. gim., dwuletnia praktyka, kursa wychowawcze. Zgłosz. Admin. Przew. Katol. 345.

Panienska
 lat 23, ukończonych 6 kl. gim., poszukuje jakiegokolwiek pracy, w handlu lub do dzieci. Adres: Jarosław, poste-restante Ewa. (333)

Urzędnik
 gosp., skromna kaucja, dobre świadectwa, 4 lata praktyki, kawaler, 32, uczciwy, energiczny, szkoła rol., zmienił posadę. Oferty z warunkami Adm. Przew. Katol. 334.

Bezrobotny
 prosi o pracę lub jakąkolwiek pomoc. Zgł. Adm. Przew. Kat. 314.

WOLNE POSADY

Potrzebny **elew leśny**
 nauka za zwrot kosztów utrzymania. Grębanin, las, poczta Kępno. (348)

Potrzebny zaraz lub 1 stycznia **urzędnik gospodarczy**
 kawaler, ponad lat 30, znający doskonale swój zawód oraz książkowość. Tylko zgłoszenia z pierwszorzędnymi referencjami, dobrze prowadzonych warsztatów będą uwzględnione. Łyskowski, Komorowo, pocz. Szczuka, powiat Brodnica. (346)

POSZUKUJĄ PRACY

Panna
 inteligentna, lat 30, zupełna sierota, skończone seminarium ochroniarskie, początki szkoły gospodarczej, szuka posady gospodyni, albo wychowawczyni do dzieci. Najchętniej na wieś. Łaskawe zgłoszenia poste-restante Gołonóg, pow. Będzin, dla 375. (347)

Gospodyni

samodzielną, dobrze pocięoną, zna wszelkie prace domowe i dobre gotowanie, szuka posady do księdza. Wymagania skromne. Zgłosz. Adm. Przew. Kat. 326.

Stangret - rymarz
 lub za włódarka, poszukuje posady na deputat, od 1. 4. 1938 r. Zgł. Adm. Przew. Kat. 325.

Czeladnik piekarski
 samodzielnie obeznan w cukiernictwie, szuka pracy za skromnym wynagrodzeniem. Lisowski, Wągrowiec, Klasztorna 31. (324)

Panienska

z średnim wykształceniem, znajomością gospodarstwa, szycia, ekspedycji, księgowości, maszynopisania, stenografii i korespondencji, poszukuje pracy. Miesięcznie 10 zł. Oferty Admin. Przew. Katol. 332.

Niania

lat 24, poszukuje posady, u religijnego dobrego państwa. Zgł. Adm. Przew. Katol. 318.

Porządna dziewczyna

poszukuje posady na probostwie, zaraz lub od Nowego Roku, do wszelkich prac domowych z gotowaniem, już na probostwie pracowała. Zgłosz. Adm. Przew. Katol. 335.

Gospodyni

poszukuje posady, najchętniej na probostwo, dobre polecenia, lub do samotnego państwa. Zgłosz. Admin. Przew. Katol. 329.

Strzelec

połowy, kawaler, lat 26, po wojsku. Specjalista kłusowników, złodziej, wł. broni, zmienił posadę od 1. XII. 37. Łask. zgł. Adm. Przew. Katol. 328.

Ogrodnik

kawaler, lat 27, znający gruntownie swój zawód, zmienił posadę od 1. 1. 38 lub później. Zgłosz. Admin. Przew. Katol. 362.

Gospodyni

1. 26, szuka posady na majątek lub probostwo, siła administracyjna. Zgłosz. Admin. Przew. Katol. 320.

Urządzasz się wygodnie, stary przyjacielu!...

Odlatujesz sobie poprostu i nie troszczysz się o dalszy los nowego obywatela tego świata. Wówczas rozpoczyna się moje zadanie. Od samego początku wzmocniam wrażliwe ciało i delikatną skórę dziecięcia. Wszyscy - bez względu na pleć i wiek - znajdują w mnie wiernego towarzysza, gotowego każdej chwili do dodania skórze nowej siły. A siła ta - to EUCERYT, środek wzmocniający idealnie skórę. Jemu zawdzięczam swą popularność.

Cena od zł 0,40 do 2,60

PEBECO
 Spółka Akcyjna
 w Poznaniu



ŚLEDZIE

(310)

Crownbrand-Matties, Yarmouthy, holender-
skie, szkockie oraz polskich połowów f-y
„Mewa” poleca po cenach konkurencyjnych

Hurtownia Gnieźnieńska

Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością.

Centrala w Gnieźnie, Zielony Rynek 12
Oddział w Koninie, ul. Piłsudskiego 14.

Cukier wanilinowy, olejki
do pieczywa, przyprawa
korzenna do pierników
(425)
wszędzie do nabycia.

Suba

Pielgrzymka do Rzymu

z Ligą Katolicką pod protektoratem
J. E. Ks. Biskupa St. Adamskiego

28/XII — 7/I. **zł 240.—**

z paszportem
(Wenecja — Rzym — Neapol — Padwa —
Florencja.)

Zgłoszenia: **FRANCOPOL**
Poznań, św. Marcina 58
(996) Warszawa, Mazowiecka 9.



WĄTROBA JEST FILTREM DLA KRWI

Zanieczyszczona krew może powodować szereg rozma-
itych dolegliwości: bóle artretyczne, wzdęcia, odbijania,
bóle w wątrobie, niesmak w ustach, brak apetytu,
skłonność do tycia, plamy i wyrzuty na skórze.

CHOROBY ZŁEJ PRZEMIANY MATERII NISZCZĄ ORGANIZM I PRZYSPIESZAJĄ STAROŚĆ.

Racjonalną, zgodną z naturą kuracją jest normowanie
czynności wątroby i nerek. Dwudziestoletnie doświad-
czenie wykazało, że w chorobach na tle złej przemiany
materii, chronicznego zaparcia, kamieniach żółciowych,
żółtaczce, artretyzmie mają zastosowanie zioła (Pp. 297)

CHOLEKINAZA H. NIEMOJEWSKIEGO. Broszury bezpł. wysyła
labor. fizjol.-chem. CHOLEKINAZA H. NIEMOJEWSKIEGO.
Warszawa, Nowy Świat 5, oraz apteki i skl. apt.

Z tej najbardziej nowoczesnej
fabryki wyszedł Twój wspaniały
odbiornik -



L. W.

R 12

PHILIPS
Super 4-38



POSZUKUJĄ PRACY

Rządca

gospodarczy, lat 42, żo-
naty, wszechstronnie
doświadczony, szkoła
rolnicza w Niemczech,
rzutki, energiczny, obo-
wiązkowy, 15 lat prak-
tyki w intensywnych
nasienneo-hodowlanych
majątkach w Poznań-
skim, ostatnie 5 lat w
wielkim majątku, zna-
nym z zarodowej ho-
dowli koni w Małopol-
sce, poważne referen-
cje, świadectwa, przy-
jme stałą posadę, na
deputat lub samotnego.
Zgłosz. Adm. Przew.
Katol. 307.

Gospodyni

młodsza, inteligentna,
znająca wykwintną
kuchnię, oraz wszelkie
prace, świadectwa dłu-
goletnie, poszukuje sta-
łej posady. Plebania
lub dwór, znaczek na
odpowiedź, Zgl. Adm.
Przew. Katol. 352.

Ogrodnik

dobrze polecony, dzie-
sięcioletnia praktyka,
dobre świadectwa, szu-
ka posady zaraz lub
później w ogrodzie han-
dlowym lub na majątku.
Samotny lub żona-
ty, żona może pełnić
obowiązki kucharki-
gospodyni. Zgłoszenia
Adm. Przew. Kat. 300.

Służący

lat 24, żonaty, obejmie
zaraz posadę wg dwor-
rze, zakładzie, z żoną
pokojówką lub bez,
znakomite referencje.
Wiadomość: Porzycki,
Kraków, Sienkiewicza
25. (265)

PROŚBY

Kto ze szlachetnych do-
pomocze biednemu
klerykowi
dokończenia studiów.
Łask. zgl. Adm. Przew.
Katol. 255.

Może kto z dobrych
dusz zlituje się nad
biedną, inteligentną
osobą, znajdującą się
w krytycznym położe-
niu i ofiaruje jej uży-
wany stary płaszczek,
za odpracowaniem —
lekcje muzyki. Oferty
Adm. Przew. Kat. 317.

OBELGI

Obelgę
rzuconą na Jana Donaja
z Łagiewnik i rodzinę,
odwołuje. K. Łosiak.
(194)

PH. 2/376



oto
dwa środki
niezbędne do
prania

Wyrób Polskiej Spółki Akcyjnej „PERSIL” w Bydgoszczy

nie stracić ufności w pomoc boską, która mu się należała koniecznie, w imię tego ciężaru życia, co się na niego w ostatnich latach tak ślepo zwałił. Nie chcąc się buntować, Franek nie spojrzawszy na świętych, wychodził pokornie ze spuszczoną głową z kościoła. Nie wynosił w duszy wyraźnej nadziei, ale duże skrzepienie wewnętrzne.

Z 21 nieszczęśliwców zdało trzech. Franek był między nimi. Radość nagła i niespodziewana pomieszała mu zmysły. Do rozdętych jak balon piersi pragnął przycisnąć cały świat. Uczynił to zaraz z woźnym gimnazjalnym, którego ten niespodziewany wylew miłości niemało przestraszył.

— Musi pan wiedzieć, że zdałem maturę — krzyknął przerażonemu w ucho.

— A to co innego — roześmiał się z ulgą woźny, odpłacając Frankowi, jeszcze mocniejszym uściskiem. — Winszuję! winszuję!

I Franek dał woźnemu jak bratu równą połowę ze swoich sześciu złotych, którymi miał zapłacić drogę powrotną. Na co miał płacić kolej, jego nogi niosły dzisiaj szybciej od skrzydeł.

Miasto było piękne i wesołe. Franek rozradowaną swoją twarzą i szerokimi oczyma śmiał się do przechodniów. Oglądano się za nim nie umiając sobie wytłumaczyć podobnego stanu psychicznego, który ani z trzeźwością ani z obłąkaniem nie miał nic wspólnego, ale raczej z oboma stanami naraz.

Ach, gdyby nie to ubranie, jakże chciałby biec do Wisi. Może wieczorem, kiedy przyprószone szarą mgłą mroku wszystko ładnie wygląda. A teraz na wylot przez miasto! Tak dawno tu nie był. I Franek rzucił pierwszy krok na ściełającą się daleko w głąb szeroką linię miasta. Stop! Przy przystanku tramwajowym widzi Wisię. Jeszcze piękniejszą niż dawniej, wyższą, jakby wynioślejszą. Buch, buch, buch — bije serce Franka. Nic go już teraz nie wstrzyma. Mogłaby odjechać. Po-

prawia na sobie ubranie, przygląda włosy, przybladły przystępuje i z serdecznym, szczęśliwym uśmiechem kłania się.

— Tak dawno... — mówi do zmieszanej i aby przeciąć wszelkie z jej strony wątpliwości, dodaje od razu: —



I z wdzięcznością spozirzał w łagodne i mądre oblicze św. Łukasza

Teraz właśnie zdałem maturę i prosto idę.

— To ślicznie, gratuluje — cieszy się Wisia i spogląda na zbliżający się tramwaj. Wyciąga do niego rękę i nawzajem wesoło zawiadamia: — A ja wysłałam za męża i jadę właśnie do swego domu.

Tramwaj zabrał Wisię a Franek został jak zgaszona w nocy na opustoszałej ulicy lampa.

Gdy zapadał zmierzch, Franek stał w kościele w znanym miejscu za stalami i pierwszy raz od dawnego dzieciństwa płakał. U stóp Boga złożył sponiewierany łańcuch swego człowieczeństwa, kilka zmarnowanych lat najpiękniejszego życia, ubóstwo ojca, może i śmierć matki. I nie mówił nic, bo nic nie miał w sobie prócz tego niepowstrzymanego płaczu, który wielkimi łzami wylewał przed sobą i przed Bogiem.

Bóg patrzył miłosiernie na jego łzy i litowali się nad nim święci.

— Nie płacz, dryblasie — wołał do niego od drzwi najstarszy z nich św. Łukasz. — Usunięcie zaćmy z oczu — tłumaczył — jest bolesne. Starym zdejmując kataraktę lekarz a młodym zdiera samo życie. I to jest boleśniesz, ale za to szybko się goi. Od dziś będziesz widział świat w kształtach i barwach wyraźnych. Nie płacz! Świat to nie raj, gdzie żyli tylko jeden Adam i jedna Ewa, ale to sprawy nie upraszcza, przeciwnie, gmatwa ją. Dlatego zapamiętaj sobie dziś na zawsze: Nie zaczynaj jej bez Boga i dla Ewy nie zaniedbuj nigdy swoich obowiązków.

Piersi Franka podnosiły się jeszcze od czasu do czasu bolesnym szlochem, ale słuchał coraz uważniej słów starego świętego. I oto odezwał się do niego jak najlepszy ojciec:

— Idź, synu, z ufnością w życie, czeka na ciebie praca, dobrzy ludzie a wśród nich na pewno szczęście.

— Boże, bądź miłościw grzesznej duszy mojej — rzucił się Franek wzduszony na kolana. —

Dzięki ci składam za maturę i proszę o dalszą pomoc w moim nowym życiu. Wstał zmęczony. Szedł spokojny wolno do drzwi i z wdzięcznością spozirzał w łagodne i mądre oblicze św. Łukasza.

Rokita

PAMIĘTAJ!

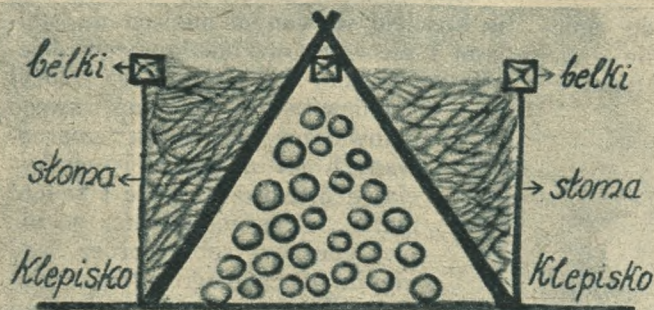
Pamiętaj o tym, że na tym tu świecie Głód razem z nędzą mają panowanie, Ze czarna rozpacz serca ludzkie gniecie, A z życiem w parze idzie śmierć-konanie.

Pamiętaj o tym, że twój brat i siostra Cierpią od śmierci gorszą głodu mękę — Nie mają chleba! A tu zima ostra Stoi za drzwiami, mroźną wznosi rękę...

Gdy nędzę spotkasz, nie odwracaj wzroku,
I serca swego nie studź jej obrazem;
Nędzę i rozpacz na każdym lecz kroku,
Bądź-że człowiekiem, nie bezdusznym głazem.

Paweł Teusz

DOŁOWANIE KAPUSTY W STODOŁACH Rola i ogród



Do czasu, kiedy przypada sprzęt kapusty na użytek zimowy, stodoły bywają już częściowo opróżnione. Znajdzie się zatem w nich nieco miejsca na zakopcowanie kapusty.

W stodołach kopcuje się kapustę w następujący sposób:

Przeważna ilość starych stodoł posiada wewnątrz sásoków na wysokości około 4 metrów belki. W środkowym sásieku, między jednym przejazdem a drugim zbija się na długość sásieka z cienkich drągów rusztowanie w formie dachu stożkowego. Brzegi rusztowania winny sięgać jak najbliżej jezdni czyli t. zw. klepiska.

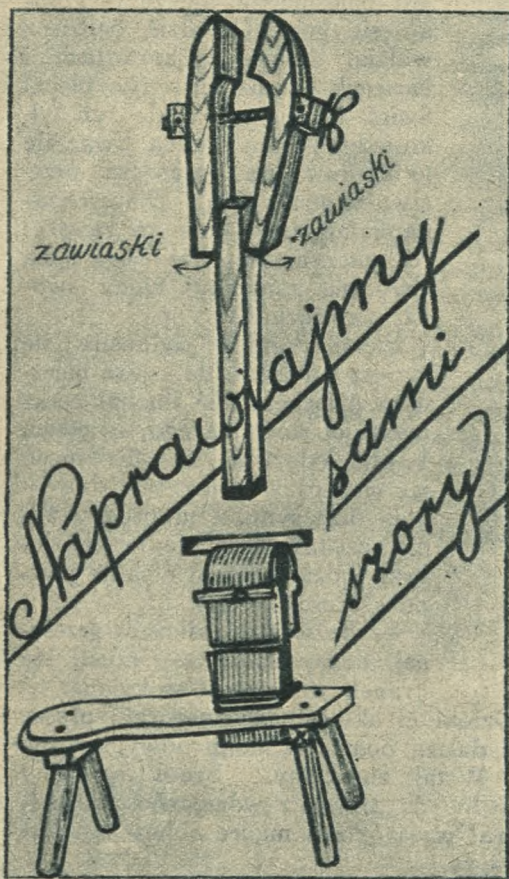
Dach pokrywa się zewnątrz słomą. Z jednej strony zapycha się ścianę szczytową zupełnie, druga natomiast ściana szczytowa służyć będzie za wejście.

Pod taki dach w sásieku układa się kapustę w formie kopca, zostawiając po bokach wolną przestrzeń około 35 cm.

W ten sposób zakopcowana w stodołę kapusta uchroni kopce od rozgrzania się promieniami słonecznymi tak w porze zimowej jak i wiosną oraz od rozgrzania nawierzchni kopca pod wpływem ciepłego powietrza wiosennego, które jak wiadomo jest główną przyczyną rozgrzania się kopca, powodującego gnicie kapusty.

Jednym słowem dołowanie kapusty w sásiekach, w zupełności zastępuje wielce zachwalane za granicą dołowanie kapusty w specjalnie dla tego celu zbudowanych szopach.

h.



Jak buty nasze i ubrania przez częste noszenie wymagają naprawy, tak też szory, lejce i inne sprzęty skórzane wprost upominają się o doprowadzenie ich do ładu. Uprząży nie poświęcamy wprawdzie dużo troskliwości i gdy poczną się rwać, wiążemy lada jak sznurkiem lub drutem i na razie dziura za-

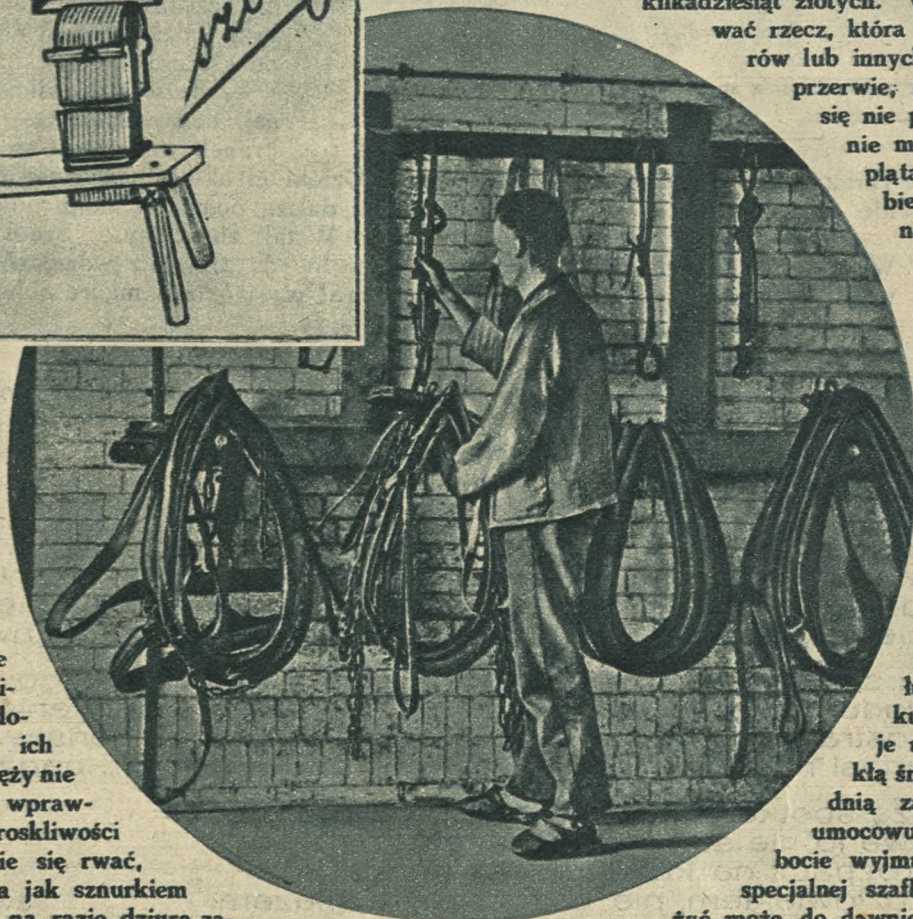
łatana. Gdy już nie robimy w polu i więcej czasu możemy poświęcić na prace w podwórzu, zauważy się czasem to niedbałe związanie uprząży drutem i wtedy chwyla się szydło i nici — o ile w ogóle są w gospodarstwie — i uprząż się naprawia. Lecz cóż? Nie każdy posiada w domu szydło i grube nici. Gdy więc szory są już tak zniszczone, że grożą ustawicznie zrywaniem się rzemieni, wtedy odnosi się je do rymarza. Prawda, że i rymarz chce żyć, boć po to się wyuczył swego rzemiosła, by miał pracę, lecz czy potrzeba było aż tak długo czekać z naprawą, by i rymarz nie wiedział, z której strony robotę rozpocząć, bo wszystko jest skruszałe i podziurawione drutem?

A cóż mają robić ci, którzy nie mają pieniędzy na rymarza? Nowe szory ksztuja kilkadziesiąt złotych. Czy wolno więc tak lekkomyślnie zaniedbywać rzecz, która kosztuje aż tyle pieniędzy? Ledwo u szorów lub innych skórzanych rzeczy choćby drobnostka się

przerwie, należy ją natychmiast naprawić, by dziura się nie powiększała. Lecz cóż — roboty rymarskiej nie można zszywać jedną ręką, bo rzemień się plątają. Aby więc taką pracą ułatwić, trzeba sobie sprawić warsztat rymarski. Nie mam tu na myśli kosztownego warsztatu rymarskiego, lecz warsztat, który można sobie zrobić samemu. Potrzebna do niego zwyczajna ławka, grubszy kawałek deski i dwa kłocki drzewa nielupliwego z którego wystrugać należy szczęki, by tworzyły rodzaj szerokiego imadła, poza tym dokupić trzeba śrubę długości 20 do 25 cm, do niej nakrętkę i dwa zawiaski.

Zwyczajną ławkę wystruguje się na jednym końcu tak, by wygodnie było siedzieć na niej na okrak. W drugiej części ławki wystruguje się podłużną szczelinę, do której wkładać się będzie pionową deskę uszczelnioną do pracy klinem. Do tej deski przymocowuje się szczęki z nielupliwego drzewa. Szczęki te według rysunku można wyrobić samemu lub też zamówić je u stelmacha. Przez szczęki przepuścimy zwykłą śrubę żelazną długości ok. 25 cm z odpowiednią nakrętką, i cały warsztat gotowy. Szczęki umocowuje się do deski za pomocą zawiasów. Po robocie wyjmujemy warsztat z ławki i chowamy go do specjalnej szafki lub skrzyni na narzędzia, a ławka służyć może do dawniejszego celu.

h.



Siedem płomieni

(22)

Powieść L. W. Platen.

— Czy tak wielka miłość ku niej serce wasze przepelnia, iż we wszystkich porzuceniach waszych przejawia się ona? Czy zawsze łagodnym i miłym okazujecie się dla niej? Czy nigdy gniewnie i szorstko nie wytykacie jej błędów czy uchybień?

— Jestem jej panem i opiekunem, przez Boga jej danym i mam prawo skarcić ją, gdy nie postępuje tak, jak ja żądam i za słuszne uważam. Ona też ma swój upрек — wierzajcie — zaśmiał się z przymusem — i nieraz patrzy wystraszona, jak gdybym mordować ją chciał.

Zagryzł wargi w gniewie bezsilnym — nie zdarzyło mu się dotąd, by ktoś ganić się poważał jakkolwiek postępki jego.

Starzec głową chwia w zamyśleniu głębokim.

— To wszystko to jeszcze nie miłowanie, panie Guntram — ozwał się wreszcie. — Nadużywamy tego słowa nieraz. Prawdziwe, głębokie miłowanie, to zgoła coś innego. Święty Paweł Apostoł mówi wszak o nim: „Miłość cierpliwa jest i uprzejma. Nie zazdrości, swawoli nie czyni, pysznić się nie umie. Takie miłowanie między małżonkami, oto, co najwyższym dobrem być może”.

Pan Guntram wargi zacisnął dotknięty do żywa.

— Nie wiem właściwie, o co wam idzie, ojczy? — ozwał się zimno. — Nie mogę zrozumieć was dobrze. Prowadzę życie nienaganne i jeszcze nigdy błędu żadnego nie popełniłem. Gdy do spowiedzi świętej idę, długo nieraz namyślać się muszę, z czego właściwie spowiadać się mam?... Wierzajcie — tak dobrze, jak ze mną, nie mogło by pani Elzie być z nikim — tak, z nikim na świecie!

Mnich popatrzył nań chwilę wzrokiem smutnym — potem zwrócił się wolno i do stołu swego poszedł, ociągając się.

— Tak... — rzekł powoli w zamyśleniu, jakby do siebie. — Wieczysta historia o faryzeuszu i celniku — ale, Boga mi, że wolę sto razy celnikiem być!... Ale iść już muszę, panie Guntramie — dodał do gospodarza się zwracając. — Za dni parę przyniosę nowe zioła dla pani Elzy.

Odszedł starzec, pan Guntram jednak daremnie po odejściu jego próbował na nowo zagłębić się w rozpoczętym czytaniu. Słowa mnicha poruszyły jakieś nieznanne struny w jego duszy i nasuwały tysiące myśli. Ze też starzy ludzie tacy są dziwaczni i tak byle co paplać lubią!

Westchnął. Szkoda przecie byłoby, gdyby Elza umrzeć teraz miała. Umia-

ła jednak zawsze w smutne ponure życie na Nollingu, wnieść trochę wesołości i światła. I dobrze było człowiekowi, gdy tak przy nim siedziała, pomagając porządkować stare pergamin...

A gdyby tak posłuchać rady starego i — gdy polepszy się jej — posłać istotnie Elzę do Wolkenburga na czas jakiś?... Może by prędzej i gruntowniej wyzdrowiała i skrzepiła się nieco... Trzeba by w takim razie dobry statek wynająć, by wygodniej drogę odbyła niż konno jadąc.

Ach, prawdę mówiąc, jak już z niewiastami zaczniesz, bracie, pożegnaj się ze spokojem. A tak było cicho wygodnie na Nollingu — tak ułożone było wszystko po jego woli, wedle jego upodobań!... Nie lepiejże było pozostać już samemu przez życie całe? Ale cóż: woli ojców uczynić musiał zadość i małżonkę pojąć — tę właśnie...

...A pani Elza leżała w swej komnacie nieprzytomna, płonąca gorączką od niedzieli już kilku. Dzięki wszakże troskliwym staraniom ciotki Leny i ziołom od pustelnika, od dni paru polepszyło się jej nieco. Szczupłe jej lica wychudły i zbladły jak opłatek, oczy stały się wielkie i jakby nie widzące, co wokół niej się działo; utkwione kędys w dal nieznana zdąży się widzieć rzeczy obce przytomnym i jej tylko znane i pożądane. Ani przeczuła Elza, jak bardzo ciężko chorą była — jako życie jej na włosku jeno cienkim wisiało przez czas długi.

A tymczasem czerwiec dobiegał już końca. Ruń zielona na polach kłosem wystrzeliła już obfitym. Zamiast śpiwu słowika rozlegały się teraz w gniazdkach ptasich ćwierkania i piski roz-

głośnie, a na łąkach nad Wisperem przewracano stopy wonnego siana.

Cicha — skupiona leżała pani Elza na swym posłaniu, goniąc wzrokiem obłoki białe na szafirowym niebie letnim. Koło łoża stał w dżbanie pęk róż dzikich jakie na urwisku rozkwitły a dziewczka zerwała je dla młodej, ukochanej pani. Ciotka Lena siedziała przy niej od rana, na kołowrotku przędąc, przed chwilą jednak odeszła do kuchni i Elza została sama.

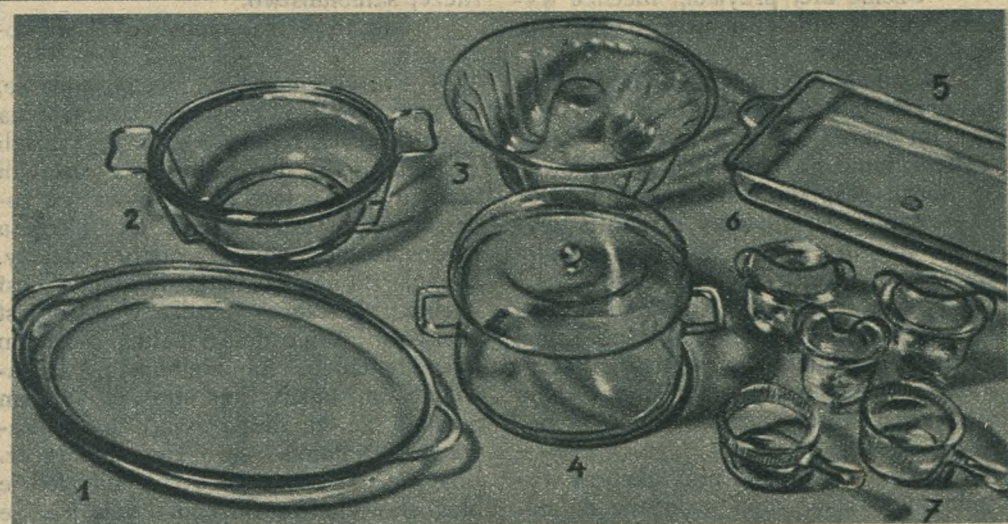
Myśli chorej, bezładnie zrazu — układając się poczęły i porządkować. Wszystko, co się działo w ciągu długich tygodni jej choroby, rozjaśniało się z wolna — świadomym się stawało. Czula jak z każdą chwilą wraca jej życie i siły wyczerpane niemocą ciężką.

Przed oczyma jej stanął odległy ów wieczór majowy — wieczór rozstania, najszczęśliwsza chwila w jej życiu dotychczasowym.

— O, dlaczegoż nie odeszłam wtedy na wieki? — szeptały wargi jej spalone. — Dlaczego wracać mi kazano na świat ten — na życie bólu i tęsknoty pełne?...

Ale w miarę jak ustępowała gorączka i osłabienie niezmiernie, wracało zarazem poczucie rzeczywistości i świadomość, iż jeśli Bóg uzyczyl jej sił i odwagi do spełnienia Woli Swej, musi teraz dalej tą drogą kroczyć czysta i wierząca po wiek życia swego. Droga to nienawistna dla niej i ciemna — ciężka, jak żadna inna w świecie — przeciw której natura jej ludzka buntuje się — inną drogę bowiem wymarzyła sobie w ramionach umiłowanego człowieka.

Myśl o Ulfie przejmowała ją bólem niewypowiedzianym. Wiedziała przecie, ile goryczy i krzywdy doznał w życiu — o ileż teraz ciężej mu być musi,



Higieniczne naczynia kuchenne ze szkła ogniotrwałego

Do niedawna można je było nabyć tylko za granicą. Obecnie można już dostać naczynia ze szkła ogniotrwałego w większych składach sprzętów domowych i kuchennych. Są one dość drogie, ale trwałe, piękne i bardzo higieniczne, gdyż doprawdy nie da się ich źle umyć... chyba że już ktoś chce koniecznie! Na rycinie znajduje się: 1) patelnia ze szkła ogniotrwałego 2) forma do sufletu lub budyniu 3) forma do pieczenia bab 4) rondel z przykrywą 5) forma do placka, która może też służyć jako brytfanna 6) słoiki do konserw 7) foremki do zapiekania pasztecików itp. *Esz.*

gdy sam pozostał — samotny — na życie całe...

— O, Ulfie, Ulfie najmilszy, czyliż naprawdę za złą jeno i szaloną mieć będziesz?... — powtarzała z rozpaczą. — Czy nie pojmujesz, jak bezmier- nie ciężką ofiarę ponieść musiałam, wyrzekając się ciebie?... Och, Ulfie, rozumiesz to chyba dobrze!... I ty musisz teraz rozpocząć życie pełne ofiary i wyrzeczenia się siebie — pełne walki nie tylko z wrogiem ale i z sercem własnym. Na wojnę krzyżową ciągniesz — a moje życie nie będzie jedną krucją niustającą? Walką bezustanną z miłością, z pożądaniem najgłębszym?!

Głowa Elzy opada bezwładnie na wezgielnie. Tak jest zmęczona — tak bardzo zmęczona... Skądże weźmie siły do walki?

I oto zdaje się jej, iż słyszy słowa, kędyś, przez kogoś wypowiedziane:

— Jam jest Siłą słabości twojej...

I słowa te ciągle uparcie wracają jej na usta...

Gorący dzień lipcowy, pełen słonecznych blasków. Pod niebem szafirowym przelewają się z cichym szmerem kryształowe fale Renu. Mały, wesoły stateczek pruje odważnie wód tonie, wietrzyk poranny wydyma lekko jego żagle białe. Statek należy do pana Gilchen, rycerza z Lorch, a naładowany jest towarami wszelakim. Większy on jest o wiele niż łodzie rybackie i baty, którymi zazwyczaj ludzie na Ren się puszc-

czają. Kupcy z Lorch wypożyczali go już nieraz od pana z Lorch, by towar swój prędejm i bezpieczniejsz spławić — jako że na rzece otwartej rzadsze o wiele bywają napady i rabunki niż w ciemnych wąwozach górskich.

Wioślarzy jest niewielu, gdyż Ren silnym prądem rwie ku północy. Dziś wszakże wieje lekki wiatr i ludzie mogą sobie odpocząć doskonale.

Na jednej z ław rozścielono poduszki i opony barwne, miękkie, sporządzając wygodne i ładne siedzenie dla pani Elzy. Gilchen wiezie ją aż do Königswinter, skąd już łatwo na Wolkenburg się dostać może.

Rycerz Gilchen płynie daleko — aż do Holandii, prosił go więc pan Guntram, jako, że przyjaźnią się ze sobą, by Elzę do domu odwiózł po drodze, gdyż małżonka jego, choć z łóża wstała już od dawna, nijak do sił wrócić nie może. Błada jest i do jadła chęci nie ma żadnej — a gdy chce pracy się imać jakiegokolwiek, sił jej braknie.

Dobra jest i staranna — trzodzi się wielce, by obowiązki swe wykonywać i dla męża uprzejmą i cierpliwą być, ale niemocna jest ciągle i chęci jej dobre idą na marne. Toż i ciotka Lena namawiała usilnie, by na Wolkenburg ją posłać, by odpoczęła wśród swoich i wydobrzała zupełnie.

I oto pani Elza w ten złoty, słoneczny dzień lipcowy na szmaragdowych falach Renu znalazła się i oddycha z rozkoszą powietrzem wilgotnym, gorącym. Do

swoich dąży, za którymi tęskniła tak bardzo, i radość wzbiera w niej ogromna, a jednocześnie wstają jak żywe wspomnienia drogi tej, którą jesienią niedawno z ojcem swym odbyła.

Jeno, że wtedy stało wszystko w złocie i purpurze, a jej własna dusza, trosk ni żałosci nieświadoma, kipiała młodzień- czą chęcią życia

Rok nie minął jeszcze od czasu tego, a jakież zmiany niesłychane! Czy świat cały odmienił się tak, czy tylko jej serce własne? A może tylko innymi oczyma patrzy teraz na wszystko?

Przed oczyma jej duszy jawią się obrazy drogi przebytej — ojciec, zamki wyniosłe i ona sama na swej kłaczce ulubionej... Gdzie też zwierzę to wierne być teraz może? Dokąd zanosła swego jeźdźca?

Nagle Elza wstrząsa się i opamiętuje szybko. Czyliż nie przyrzekła starcowi z pustelni, iż nie będzie się myśla w czasach ubiegłych zatapiać? Jakże poważnie, głęboko w oczy jej patrzył przy pożegnaniu.

— Złożyliście już najcięższą ofiarę życia swego, pani Elzo — rzekł jej. — Strzeżcie się teraz żałosci poddawać i skarżyć na los, jaki wam przypadł w udziale. Ofiarę nieść trzeba dumnie i bez skargi — potem zapytać pokornie: „Jaką pracę przeznacysz mi teraz, o Panie?” A gdy zwątpienie nas ogarnia lub trud nadmiernym nam się zdaje, mówmy z wiarą: „Daj nam dobro czynić i nie czuć utrudzenia...”

Pogodna starość

Blisko Poznania, na wsi, mieszka znajomy mój, gospodarz na stukilkudziesięciu morgach. Spotyka mnie kiedyś na ulicy i woła:

— Hej, wuju, czy nie przyjechali- byście do mnie? Obchodzimy bowiem uroczystość rodzinną.

— Jaka to uroczystość?

— Ano — świniobicie z kiszkami i innymi przysmakami.

— Czemu nie, przyjadę, niechże wychudzony żołądek miejski użyje tłu- stości wiejskich.

I pojechałem. Gospodarz wraz z żoną przywitani mnie serdecznie. Poka- zali mi szereg pociech swoich. Opro- wadzili mnie po oborze i po chlewie. W końcu gospodarz szepnął:

— Zanim zasiądziemy do stołu, wy- pada, abyśmy złożyli grzeczną wizytę starym rodzicom.

I poprowadził mnie do izdebki, ma- łej, ale czystej i słonecznej, położonej od strony południowej. Mieszkali tam rodzice gospodarza na wymiarze albo wydbanku, albo wycugu — jak to mó- wią.

Stary ojciec siedział przy oknie w wy- godnym krześle, miał założone na no- sie wielkie okulary i czytał sobie i żo- nie „Przewodnika”; zdaje mi się, że właśnie kończył ostatnią moją „Ga- wędę” (aż pokraśniałem z ukontento- wania). Stara matka siedziała w cie- płym kąci przy piecu z różańcem w ręku. Słońce wpadając przez okno,

ozłociło blaskiem swoim kwiaty na ko- modzie, obrazy święte na ścianie i te dwie siwe głowy, pogodne i szczęśliwe.

Pogwarzyliśmy ze staruszkami sporą chwilę; potem wyszliśmy na ganek.

— Zdaje mi się, że rodzice dobrze się czują — pochwaliłem gospodarza.

— Chciałbym, aby czuli się jak naj- lepiej. I nie myślcie, że jest to z mej strony wielka cnota albo ofiara, jest to raczej samolubstwo.

— Jak to — samolubstwo? Nie ro- zumiem.

— Rozważcie tylko. Są gospodarze, co namowami i prośbami nalegają na swych starych rodziców, aby im zapisali gospodarstwo, dla siebie zaś zostawili wymiar. A potem nieraz bywa, że ro- dzice żyją jeszcze długie lata i trzeba im dostarczać żywności i opału i odzieży. Wiem, że między ludźmi bieda jest wielka, ale często jeszcze większa jest chciwość. Więc dzieci załują rodzicom kawałka chleba lub ziemniaka, wyma- wiając im każdy kęs strawy, dają im poznać, że za długo żyją, że są za- wadą w domu. Straszna to rzecz. Boję się, że w takim domu nie będzie błogosławieństwa Bożego. Boję się, że kiedyś wnuki pomszczą krzywdę dziad- ków na własnych rodzicach.

— Macie słusność — przytaknąłem.

— Otóż widzicie, przez proste samo- lubstwo pragnę, aby moim starym ro- dzicom dobrze było na starość. Po- dobno w wielkich dworach są kaplice

pałacowe, gdzie odprawia się Msza św., źródło błogosławieństwa dla całego domu. Moją kaplicą jest izdebka ro- dziców. Tam oni modlą się do Pana Boga, stamtąd płynie błogosławieństwo Boże na nas, na dzieci, na dobytek. Widzieliście sami, że dobrze mi się po- wodzi — Bogu dzięki. Niechże więc staruszkowie żyją jak najdłużej w zdro- wiu i zadowoleniu. Ufam, że mi to kiedyś Pan Bóg odpłaci.

— No, na takie samolubstwo można się zgodzić. Oby go było jak najwięcej w chatkach wiejskich i domach miej- skich.

A więc nie mówmy — broń Boże! — że starzy ludzie są niepotrzebni, że powinni usunąć się i zrobić miejsce młodemu. Młodzi mają rozum, ale sta- rzy mają doświadczenie; młodzi mają ręce do roboty, ale starzy mają dłonie do modlitwy; młodzi mają przed sobą życie, ale starzy mają życie za sobą, a przed sobą wieczność, do której wskazują i przygotowują nam drogę. Dlatego chętnie przypominam sobie słowa Pisma św. wydrukowane w kate- chizmie: „Przed głową sędziwą powstań i uczcij osobę starego”.

Ale nie tylko poszczególny obywatel, ale także gminy i miasta i państwo powinny pamiętać o tych, którzy w pracy życiowej sterali siły i lata, powinni zapewnić im wedle możliwości pogodną starość.

Słuchała go chciwie, spragniona podpory dusznej w swej samotności — a on prawil dalej:

— Wiele zależy na was, pani Elzo. I pan Guntram i pani Lena przywykli już do wesołości i pilności waszej i ciężko im obejść się bez tego — tak, tak, ... — uśmiechnął się życzliwie. — A teraz jeszcze na Wolkenburg oczekują was z utęsknieniem. Jakże rodzice radość się wami będą! Nie należy im radości tej zatruwać — nieprawdą?

Pani Elza słuchała cicha, skupiona. — Jak to? jak to? Więc zawsze tylko o drugich, zawsze o tym czy owym — a nigdy o sobie? ... Więc serce zamknąć na kłódkę i nie słułgować sobie, gdy żal wzbiera nad własną nędzą? Chyba nocą, gdy śpią wszyscy, wyzaliczyć się można? — O, Boże Wielki, sił mi dodaj — daj mi siły!

Długo i badawczo patrzyła w zmarszczone lica starca.

— Jakże to, ojciec? — rzekła wreszcie. — Mamyż zawsze jeno boleść cierpieć i krzywdę? Dlaczego?

— Cierpienie prowadzi do Boga, córko moja. I cała rzecz w tym, nie co, ale jak cierpimy. Bo poddać się musimy rozkazom Bożym, choćby ciężko nam było i nieznośnie.

O tym wszystkim myślała Elza, gdy statek prul szmaragdowe nurty Renu i ani się obejrzała, gdy przyżeglowano do Königswinter. Ach, ileż radości! Ojciec sam wyjechał po nią wyniosły i piękny na siodle rycerskim, trzymając na

Dlatego też ucieszyłem się, gdy usłyszałem, że świeżo w Poznaniu w dzielnicy jeżyckiej powstał wspaniały, cztero-piętrowy dom przeznaczony na stały pobyt dla starszych lub samotnych pań.

Dom ten nosi nazwę „Zakład Twardowskich”, jako że rodzina Twardowskich hojnym zapisem przyczyniła się do jego powstania. A ponieważ byłem jeszcze pod świeżym wrażeniem wizyty wiejskiej, więc pewnego dnia wybrałem się śmiało do owej wspaniałej fundacji próbując, czy nie uda mi się jej zwiedzić.

I udało się. Dom wprawdzie nie jest jeszcze zupełnie wykończony; mimo to dyrektor fundacji, kapłan, warty ciałem ale ruchliwy duchem, pozwolił mi chętnie oglądać wszystko, czego chciałem.

Wchodzę do wnętrza. Wszędzie jasno, biało, słonecznie. Od jednego końca domu do drugiego ciągną się długie korytarze. Przy nich szeregi pokoi. Nad wejściem do każdego pokoju lampka elektryczna. Zajrzałem do jednego z pokoi. Jasny, suchy, wesoły. Podłoga parkietowa, jak to bywa w lepszych domach. Na suficie elektryka. Ogrzewanie centralne. W ścianie umywalka, do której płynie, według upodobania, ciepła lub zimna woda.

— Oj, oj — westchnąłem sobie — czy też ja będę miał kiedy na starość takie wygody jako nagrodę za to, że w życiu tyle długich gawęd pisał do „Przewodnika”?

Idę dalej. Oto jadalnia. Ściany błękitne jak niebo, ozdobione białymi ko-

wodzy drugiego konia. Jakże szczęśliwą się czuła, gdy silne ramiona ojcowskie uniosły ją i do serca przycisnęły. Troskliwie usadził ją w siodle i tak razem pojechali na Wolkebnurg.

Posłano tam już dawniej z Nolling czelaka zaufanego, który zapowiedział przybycie Elzy i o chorobie jej ciężkiej naopowiadać się nie mógł. Przyjazd jej zatem nie był niespodzianką, więc jechała teraz radosna, pojąc się widokiem znanym i zielenią potężnych buków, których niewiele było na Nolling. A tak bardzo tęskniła za ich poszumem głuchym.

W połowie góry powitał ich wrzask, pisk i okrzyki radości: to rodzeństwo młodsze wybiegło na powitanie siostry. Elza zeskoczyła z konia i przykląkła porwała w objęcia malców ukochanych, płacząc z radości. Ileż to było do opowiadania... Tyle, tyle miesięcy nie widzieli się przecie.

— Słyszałaś już, Elzo?...

— ...Zobaczysz sama!...

I tak dalej — i tak dalej — a Elza, widząc na nowo ukochane twarze, dom utęskniony, łzami radości witała wszystko.

A gdy wreszcie, doszedłszy do zamczyska, ujrzała Elza matkę, którą przywykła była widzieć zawsze z twarzą ściągniętą cierpieniem, chłodną w obcowaniu z dziećmi i schorowaną, a która teraz czekała na nią uśmiechnięta radośnie z wyciągniętymi ramionami, z oczyma błyszczącymi szczęściem, rzuciła się

lumnami. W wnęce palmy i kwiaty. Za oknami taras, gdzie można w ciepłe dni przechadzać się po obiedzie i trawić.

Panie po cztery siadają przy stolikach na wygodnych fotelikach. Jedzenie wprost z kuchni jedzie liftem (dźwigiem) na górę, a dziewczęta służebne odbierają je przy okienku i przynoszą do stołów. Dla okraszenia przygrywa radio. I czegoż ci, człowiecze, więcej potrzeba?

Idę na piętro wyższe. Kto ma nogi słabsze, może podjechać liftem. Znowu białe korytarze, znowu szeregi miłych pokoi, a na jednym końcu kaplica, jasna i pogodna. Jeszcze nie zupełnie wykończona, ale już teraz widać, że ranne nabożeństwo, które tam co dzień się odprawia, i modlitwy, które tam się odmawiają, będą napełniały serca samotnych pań radością świętą i nadzieją. Ufam, że z tej kaplicy popłynie błogosławieństwo Boże także na miasto nasze i kraj nasz, który w codziennej gonitwie za groszem i chlebem tak często zapomina o tym, co wieczne...

Ale na tym nie koniec. W domu tym będą też czytelnie z gazetami i książkami, i radio, i ogród zimowy, i ogród spacerowy, i inne wygody i — wygodki, o których zwykle się nie mówi, ale w tym przypadku można o nich mówić, bo są całe białe i wyłożone kablami i lśniące i błyszczące jak samo zdrowie.

W imię demokracji nie zapomniano też o dziewczętach służebnych. Mają pokoje centralnie ogrzewane, mają własną umywalkę z ciepłą i zimną wodą,

w te ramiona najdroższe i zdało się jej, iż znów jest dzieckiem małym, które do piersi matczynej tuli się. I w tym uścisku drogim zapomniła na chwilę do szczętu o panu Guntramie, o Nolling całym, o wszystkim, co cierpieniem dotkliwym przeorało było jej duszę młodą.

A gdy potem spojrzała uważniej na macierz, zdumiała się jej zmianie niezwykłej.

Byłaż to istotnie pani Urszula, znękana bezsennością i cierpieniem, osłabła, jaką zostawiła przed tak niewielu miesiącami?

— O, pani matko — wołała radośnie — i cóż to za cuda dokonały się z wami? Wždy poznać was nie mogę prawie, tak mi się inszą wydawacie!

— I ja takież... i ja takież, Elzo poznać siebie nie mogę — mówiła radośnie pani na Wolkenburgu. — Już od tygodni całych czuję się o wiele lepiej, nawet prawie zupełnie dobrze. I nie tylko na ciele — ale i dusza mi jakoś wydobrzała, ta moja biedna utrudzona, lekliwa dusza — kończyła z uśmiechem — że i życie lżejszym mi się zdaje.

— Toż mówię, iż cuda jakoweś działy się tu chyba.

— Nie inaczej, córuchno — a wszystko to zdziałała mniszka stara, siostra Hildegarda, która tu z lekami przybyła do mnie. Usunęła boleści moje i choroby, co mię trapiły — ale bardziej jeszcze duszę mą uleczyła, przedstawiając, jak bardzo grzeszę, żaląc się i uskarżając bezustannie... (C. d. n.)

własne natryski. Zazdroście im, dziewczęta, których izdebka czasem więcej podobna do wilgotnej piwnicy niż do ludzkiej siedziby. Nawet dozorca domu, gdy jaka pani wróci z wykładu lub koncertu nieco później i zadzwoni u furty, nie będzie zrywał się z ciepłej pościeli, by lecieć z kluczem do bramy, lecz tylko zapyta domofonem: kto tam? a otrzymawszy odpowiedź, naciśnie guzik, brama sama się otwiera, gość wchodzi i znowu brama sama się zamyka. Szkoda, że przedziej nie wiedział o tej posiadzie...

Ale już przestaję opisywać, bo za braknie miejsca w tym ślicznym domu, mimo że jest przeznaczony na przeszło 100 osób.

Zapewne, utrzymanie takiego domu kosztuje niemało grosza, toteż nie każdego stać na to, by znaleźć tam dla siebie miejsce. Mimo to znalazło się wiele miejsc bezpłatnych dla pań, które sobie pracą życia na to zaasowały.

Siostry Służebniczki N. Marii Panny jako anioły stróżce czuwają nad całym domem, a poważny kapłan pasterzuje duszom, które pragną dla siebie cichej przystani po trudach i walkach życiowych.

Pogodna starość dla bogatych i biednych, w wiejskiej chacie czy w miejskiej fundacji — to nie jest ani zbytek, ani wyrzucony grosz; to jest obowiązek wdzięczności dla pracy i zasługi, jest to kwiat miłosierdzia chrześcijańskiego, jest to źródło błogosławieństwa Bożego dla wszystkich.

A więc — starości cześć!

Wuj z Baranowa

Spożywajmy więcej ryb morskich

Sprawy kobiece

Ryby morskie są pokarmem bardzo zdrowym i odżywczym, gdyż zawierają dużo białka, fosforu, a także różnych soli bardzo przydatnych dla ludzkiego organizmu. Jednakowoż poza bardzo rozpowszechnionymi śledziami solonymi i wędzonymi, oraz poza sielawkami i flądrami mało się jeszcze u nas spożywa ryb morskich zwłaszcza świeżych. A przecież ten zdrowy pokarm nie jest wcale tak bardzo drogi; przeciwnie jest tańszy od mięsa i zdrowszy od mięsa. Nie trudno też nabyć świeże ryby morskie w dużych składach ryb.

Ryby te sprowadza się w stanie świeżym na łodzi z naszego wybrzeża. Cena ich jak np. łupaczy i dorszy waha się między 70—80 gr za 1/2 kg, a więc jest nieco niższa niż cena wieprzowiny, która jest najtańszym mięsem. Prócz korzyści materialnej oraz korzyści zdrowotnych, zwiększone spożywanie ryb morskich popiera rozwój naszego przemysłu rybnego i naszego rybactwa morskiego, co dla dobrej obywatelki, nie powinno być rzeczą obojętną. Jeśli zaś chodzi o korzyść materialną, warto jeszcze na to zwrócić uwagę, że przy zakupie mięsa na 1/2 kg mięsa wypada przynajmniej 100 g kości — a więc tracimy tu 1/5 wagi — natomiast ości ważą o wiele mniej, tak, że przy zakupie 1/2 kg ryby mamy do zużycia nieomal pełną wagę zakupionego towaru.

Ponieważ ryb morskich mało spożywa się u nas, mało więc gospodyń wie, jak się z nimi obchodzić. A przecież morska ryba umiejętnie przyprawiona jest potrawą nie tylko bardzo zdrową, ale i bardzo smaczną. Chcąc przyjść z pomocą mniej doświadczonym gospośm podaję poniżej kilka uwag ogólnych o przyprawianiu ryb morskich oraz parę przepisów szczegółowych, a więc: sposób przyprawiania świeżego dorsza, świeżego łupacza — oraz jeszcze jeden sposób podawania śledzia na gorąco.

Zanim jednak przystąpię do samych przepisów, pragnę zwrócić uwagę gospodyń na to, co zazwyczaj budzi pewne uprzedzenie do ryb morskich. Otóż wiele osób zarzuca rybom morskim ich **niemiły zapach oleisty**. Chcąc uniknąć tego zapachu pierwszą naszą czynnością przy oprawianiu ryby morskiej musi być **odcięcie i odrzucenie całej głowy, która właśnie w czasie gotowania nadaje całej rybie ten niemiły oleisty odór**. Poza tym muszą dodać, że ryby

morskie zwłaszcza **łupacz i dorsz**, o których tutaj mowa, najsmaczniejsze są duszone czy to we włoszczyźnie, czy w kapuście białej włoskiej lub czerwonej. Doskonały jest dorsz przyrządzony na wzór flaków — albo uduszony z włoszczyzną i posiekany oraz odpowiednio przyprawiony, jako nadzienie do kulebiaka. Z powodu braku miejsca ograniczę się tu do podania po jednym przepisie na każdą z wymienionych ryb. Gdyby zaś która z czytelniczek pragnęła otrzymać inne przepisy przyrządzania ryb morskich, wystarczy napisać do redakcji kartkę, z załączonym znaczkiem na odpowiedź, a chętnie prześlę żądany przepis.

Łupacz zapiekany w kapuście

1 kg łupacza bez głowy należy ugotować w wodzie z dodatkiem włoszczyzny i korzeni. Włoszczyznę dodajemy tak jak do rosółu, a więc ze 2 marchewki, 1 pietruszkę, 1 cebulę, kawałek selera, listek bobkowy, kilka ziarenek pieprzu, czarnego i angielskiego, 1 łyżkę niezbyt pełną soli. Rybę należy gotować nie dłużej jak 1/2 godziny na wolnym ogniu. Gdy ryba jest podgotowana wyjąć ją z wody, przeciąć



wzdłuż grzbietu na dwie połowy i starannie oczyścić z ości.

Oddzielnie sparzyć ukropem główkę poszatkowanej białej kapusty. Kapustę najlepiej parzyć na sicie, aby woda odciekła. Następnie wziąć rondel, wysmarować dno dosyć grubo masłem, posypać solą, pieprzem i drobno usiekaną cebulą; włożyć warstwę kapusty, na kapustę ułożyć połowę ryby, którą znów posypać pieprzem i siekaną cebulą. Teraz kładziemy znowu kapustę, na nią rybę, na rybę cebulę z pieprzem i cienką warstwę kapusty. Na wierzch kładziemy kawałek masła i podlewamy potrawę smakiem, w którym gotowała się ryba. Kto chce i ma, może dodać trochę wina

i miesza lekko, rozcierając nierozgotowane jagódki, po czym zostawia się wszystko w spokoju na zimnie. Mleko w połączeniu z borówkami ścina się na gęsty krem, bardzo smaczny i zdrowy. Dodać można do kremu krusze ciasteczka, biszkopty, wafle lub keksy.

Brukselka w sosie

Bierze się czubatą łyżkę świeżego masła i tyleż mąki i przygotowuje z tego jasną za-

(owocowego) nakryć rondel przykrywą i wstawić do pieca dosyć gorącego na 20—30 minut.

Dorsz na sposób flaków

Odciać głowę, rybę oczyścić i ugotować, wstawiając w niewielką ilość zimnej wody z dużą ilością włoszczyzny pokrajanej w cienkie paski. Gdy się ugotuje, odjąć od ości i pokrajać w cienkie paski jak flaki. Następnie zrobić zasmażkę, licząc na 1 kg ryby 2 dobre łyżki masła i 3 łyżki mąki. **Masła nie należy rumienić, lecz zasmażyć z mąką na białe**. Zasmażkę rozprowadzić rosołem, w którym gotowała się ryba, tak, aby otrzymać gładki sos, trochę rzadszy niż kwaśna śmietana. Do tego sosu wrzucamy rybę pokrajaną w paseczki oraz wszystką włoszczyznę, w której gotowała się ryba, a której powinno być dosyć dużo, przynajmniej trzy razy tyle co w zwyczajnym rosole.

Teraz należy potrawę przyprawić. Dodajemy więc do smaku: soli, pieprzu, imbiru i tartego sera (parmezanu, jeśli nas na to stać). Kto chce, może dodać jeszcze 1/2 kwaterki śmietanki lub mleka, a sos będzie lepszy ale i bielszy.

Do ryby w ten sposób przyprawionej podaje się kładzione kluseczki albo ryż ugotowany na sypko jak do flaków.

Śledź smażyony

Jeśli potrawa ta ma być „udana”, to śledzie należy najpierw wymoczyć przez 36 godzin. Przed moczeniem należy śledziowi odciąć głowę, wyjąć ości, i oczyścić go z nadmiaru soli, najlepiej opłukać w bieżącej wodzie. Następnie moczyć w dużej ilości wody, którą trzeba często zmieniać. Po wymoczeniu, śledzie należy osączyć dobrze z wody i obciągnąć ze skórki. Następnie utarzać je w mące, umaczać w rozbitym jajku, obsypać tartą bułeczką i smażyć na gorącym masle, aż się zrumienią. Przed smażeniem można te śledzie nadziać farszem z mleczka. Farsz przygotowuje się jak następuje: mleczko ze śledzi usiekać razem z cebulą (b. drobno), wymieszać z tartą bułeczką, licząc na jedno mleczko 1 łyżeczkę od kawy tartej bułki. Potem farsz lekko opieprzyć (solić nie trzeba) wymieszać z 1 jajkiem i takim farszem nadziać śledzie, a potem smażyć je, jak wyżej opisano. Śledzie te podaje się z ziemniaczkami. Można do nich podać osobno sos musztardowy.

M. Sz.

Krem z czerwonych borówek czyli brusznic

Prędki i tani deser zrobić można ze smażonych borówek. Najmniej na pół godziny przed podaniem przygotowuje się go i to w ten sposób: na kompotierze wykłada się kilka łyżek borówek, licząc czubatą łyżkę na osobę, następnie zalewa się dobrym, zimnym, przegotowanym mlekiem tak, aby były przykryte

zasmażką, potem rozprowadza się zimnym rosołem na gładki, gęsty sos, zaprawia solą, odrobiną cukru, sokiem cytrynowym i zagotowuje. Ugotowaną i ocedzoną z wody bruskę wsypuje się do sosu i silnie podgrzewa. Na salaterce rozciera się żółtko i miesza się powoli, dodając doń w małych ilościach przygotowaną jarzynę. Podaje się do pieczenia lub samą z ziemniakami.

AWE.

Z TYGODNIA: Przewrót w Brazylii

Rada ministrów

uchwaliła rozszerzyć ulgi w spłacie zadłużeń, zwłaszcza właścicieli osad rentowych i nabywców tak zwanych osad anulacyjnych w województwach zachodnich. Minister rolnictwa dotychczas mógł udzielać specjalnych ulg w spłacie tych zadłużeń do wysokości 30 milionów zł. Obecnie rząd podwyższa tę granicę do 50 milionów zł.

Opodatkowanie piwa, według uchwały rządowej, będzie zmniejszone zapewne dlatego, żeby jęczmień browarny miał w kraju większy zbył.

Posłuchanie

Socjaliści byli na dwugodzinnym posłuchaniu u Prezydenta Rzeczypospolitej i wręczyli Prezydentowi dłuższe pismo.

W tym piśmie domagają się zmiany przepisów wyborczych i nowych wyborów. Pragną zaprowadzenia gospodarki planowej i przebudowy ustroju rolnego. Wskazują na zakusy Niemiec względem Gdańska i Śląska i uważają, że polityka państwa polskiego nie może się wiązać z państwami przyszłego odwetu zaborczego wobec Polski.

Stronnictwo Narodowe

zwołało w Poznaniu wielkie zebranie (8000 osób) w sprawie Gdańska. Powzięto na zebraniu bardzo mocne uchwały. Za ich ogłoszenie w całości dzienniki zostały skonfiskowane.

Bunt wśród „góry”.

Komunizm żeruje na nędzy, bezrobociu, próżności i głupocie ludzkiej. Tak było i w Ameryce Południowej. Komuniści nasłani z Sowietów agitowali nietyle wśród proletariatu, ile wśród tych, którzy dzięki stanowisku swemu mogliby sprawić, iżby się przewrót udał. I tak kiedy jesienią 1935 r. wybuchło powstanie komunistyczne w Brazylii, okazało się, że do komuny przeciągnięty został pułk piechoty i że z komunistami trzymali „sztamę” ludzie na wyższych stanowiskach jak profesorowie, urzędnicy, lekarze, adwokaci, studenci, nawet milionierzy. Prezydent Brazylii Getulio Vargas (Wargas) bunt szybko uśmierzył.

Przywódca komuny, były kapitan, a potem bandyta Karol Prestes skazany został na 16 lat więzienia.

W Brazylii nie było wtedy kary śmierci ani ciężkich robót, najwyższa kara była: 30 lat więzienia, od niedawna są obozy koncentracyjne a od dawna zesłania na wyspę samotną.

Po paru latach względnie spokoju odkryto w Brazylii

nowe sprzyśięzenie komunistyczne.

Według wskazówek moskiewskich agitacja miała być powierzona tym, co sprzyjają komunie, ale nie są na oku policji, oraz miała być szerzona wśród osób, które ze względu na swój gwałtowny charakter lub nieświadomość celu łatwo dadzą się podniecić i poprowadzić. Posypały się masowe uwięzienia. Cudzoziemcom zamieszany do spisku kazano natychmiast opuścić Brazylię. Stowarzyszenia tajne zostały zakazane, a więc przede wszystkim loże masonskie. Aby nie dopuścić do ponownego zarażenia się zasadami komunistycznymi, osoby, które dawniej sprzyjały komunie, poddane zostały „przeszkoleniu” moralnemu i obywatelskiemu w specjalnych zakładach. Synowie komunistów w odosobnionym obozie przechodzą kurs „wychowania obywatelskiego i moralnego”.

Niedługo po odkryciu spisku prezydent Vargas rozwiązał parlament i

nadał Brazylii nową konstytucję.

Ze skąpych wiadomości, które dotarły do Europy, wynika, że prezydent Vargas pragnie wzmocnić powagę rządu głównego i mieć przeważny wpływ na wydawanie ustaw.

Brazylia liczy z górą 40 milionów mieszkańców na obszarze 8 milionów kilometrów kwadratowych (jest 23 razy większa od Polski). Rozumie się, że w takim olbrzymim a słabo zaludnionym państwie ze szczupłą siecią dróg żelaznych, rząd główny musi podzielić się władzą z rządami prowincjonalnymi. Toteż w prowincjach (stanach) brazylijskich istnieją parlamenty miejscowe i wydawane są ustawy stanowe. Samorząd jest tu jeszcze dalej posunięty aniżeli w Stanach Zjednoczonych Am. Półn.

Nowa konstytucja zaprowadza wybory pośrednie (dotąd były bezpośrednie) do izby posłów (na całą Brazylię) i radę związkową, w której będą przedstawiciele oddzielnych stanów, ale prezydent zamianuje ponadto 10 osób, dzięki czemu będzie naciskał radę, gdyby mu się opierała. Samorząd będzie pewno ograniczony. Prezydent będzie urzędował 6 lat (dotąd 4). Karę śmierci przywrócono. Plebiscyt potwierdzi „niezadługo” konstytucję.

Co oznacza ten przewrót dla świata?

Amerykanie, Francuzi, Anglicy i Włosi twierdzą, że przewrót ma znamie faszystowskie. Vargas chce się wyzwoleć spod wpływów Stanów Zjednoczonych i zbliżyć się do Włoch i Niemiec. W takim razie wał przeciwkomunistyczny (łącznie z Japonią) liczyłby z górą 225 milionów ludzi.

Dość należy, że w styczniu 1938 r. miał się odbyć obiór prezydenta. Po tym przewrocie obiór stał się zbyteczny...

Umarł na okręcie w drodze do Ameryki Południowej w wieku lat 71 Ramsay Macdonald (Ramzej Makdonald), twórca stronnictwa pracy, z którym się rozszedł, gdy utworzył rząd narodowy. Za Macdonalda Anglia nawiązała stosunki z Sowietami. Dla Polski zmarły był mało zyciwy, ale zachowywał się taktownie, nie grzmiał przeciw Polsce jak Lloyd George. Macdonald był mężem wierzącym (protestantem) i dawne chrześcijańskie zwyczaje okazywał jawnie (np. żegnał się przed jedzeniem).

Pomiędzy wiedzą i religią nie ma najmniejszej rozbieżności; jeżeli ją tam kto widzi, to tylko dlatego, że ją tam sam umieścił przez nieuctwo, przez nienawiść do Kościoła lub dla dotknięcia przeciwników politycznych.

Sejourné,

słynny mechanik i fizyk, były inspektor generalny min. komunikacji we Francji.

Intencje Apostolstwa Modlitwy na miesiąc grudzień:

Ogólna: Aby Ojciec Niebieski wyłał robotników na ziwno Swoje.
Misyjna: Aby obywatela cesarstwa Japońskiego uznali jasność światła wiecznego.

Odpowiedzi Redakcji

S. P. „Krzywdy robotnicze” miejsce brzmi następująco: „Jeśli w czasach wyjątkowych — piszą Biskupi lombardzcy w zbiorowym liście pasterskim z r. 1920 — dochód się obniża sprawiedliwość wymaga, by kapitalista lub przedsiębiorca przedziew był ty” obniżeniem dotknięty, niż pracownik fizyczny lub umysłowy. A tak powinno być dlatego, że kapitał może znieść ograniczenie w zakresie dóbr odpowiadających potrzebom mniej życiowym i mniej palącym, natomiast robotnik nie może sobie pozwolić na obcięcie dóbr, służących zaspokojeniu potrzeb absolutnych”.

J. P. Tuch. Nie możemy zużytkować pomysłu. — L. G. Autorem artykułu o grobach jest Ks. prob. M. Wierzbaczewski, Świeciska, do niego należy się zwrócić o przedruk. — Czytelniczka z Pakoław: SS. Urszulanki, przełożona gen. M. Ledóchowska, Pniewy, Wlkp. — Eriggo: Nie znamy. Prosimy napisać w tej sprawie do Konsulatu australijskiego, Warszawa. — Grudzińska Enf. Posłaliśmy d. Zw. Polskiego. — WP. Górka. Projekt godny zastanowienia się. Serd. dziękujemy. Zobaczymy.

Kowale, kurs kucia koni rozpocznie się w cywilnej szkole kucia koni w Krotoszynie od 1 grudnia 1937 r.

Do naszych abonentów pocztowych! W czasie do 10. XII. b. r.

przyjmują listowi zlecenia na abonament pocztowy na miesiąc grudzień.

Prosimy zgłosić się odwrótnie do listonosza, który za kwitem pocztowym zainkasuje prenumeratę zł. 0.80 na miesiąc.

Bardzo uprz. prosimy o jak najwcześniejsze wznowienie przedpłaty celem uniknięcia przerwy w dostawie.

Wszystkim abonentom, stałym czytelnikom udziela Przewodnik Katolicki bezpłatnej porady prawnej.

CHLEB DLA POLAKÓW!

W miasteczku woj. krakowskiego można przejąć jedyny katolicki skład mieszczy, restaurację z wyszynkiem, hurtownię soli. Sumienny kupiec może reflektować. Potrzebny fachowiec branży kolonialnej, jako kierownik lub udziałowiec do organizującej się hurtowni w jednym z miast wojewódzkich.

W powia owym mieście woj. łódzkiego bardzo potrzebna jest polska hurtownia kolonialna oraz skład żelaza.

W większym mieście wojewódzkim można wykupić od żyda skład papieru — potrzeba 6-8 tys. zł.

Z powodu bojkotu jest do nabycia z rąk żydowskich doskonałe projekcyjne skład żelaza w jednym z większych miast Podkarpacia. Nie ma ani jednego chrześcijańskiego.

Potrzebny ogrodnik Poznańczyk lub Pomorzanie — uczciwy, dobry fachowiec.

W jednym z wojewódzkich miast zasobniejszy piekarsz może zaoferować wymóg higieny piekarni, gdyż ani jednej chrześcijańskiej nie ma (same żydowskie i brudne). Poparcie władz i społeczeństwa — zapewnione.

Fotografistka-retuszerka z kartą rzemieślniczą potrzebna.

W mieście na Wołyniu b. potrzebny bławatnik — Polak. Lokal jest.

Gdzie z kapitałem 3 tys. zł można wydzierżawić młyn wodny?

W miejscowości uzdrowskiej potrzebny jest rzeźnik-wędliniarz.

Potrzebny mydlarz-fachowiec (kapitał nie wymagany) jako wspólnik do uruchamiania się fabryki mydła do prania.

W miasteczku woj. lwowskiego potrzebny jest samodzielny krawiec (krawcowa) oraz solidny szewc. Polaków brak.

Większe miasto woj. wschod. domaga się kupca Polaka branży żelaznej.

Może się zgłosić kelner-bufetowiec lat 24-30, kawaler, nie używający tytoniu i alkoholu. Również potrzebny jest służący hotelowo-pensjonatowy.

Informacji w powyższych sprawach udziela Związek Polski w Poznaniu przy ul. Skarbowej 5 m. 7, w godzinach od 10-13. Skrytka pocztowa 243.

Petentów zgłaszających się po informacje listownie uprasza się o podawanie ilości kapitału, jakim rozporządza na usamodzielnienie się oraz o załączanie znaczków pocztowych na odpowiedź.

Adoracje N. S.

28. Kruszewo. 29. Kościół M. B. Bolesnej Poznań. 30. Maniewo. 1. Zimnawoda i kość. św. Wawrzyńca Gniezno. 2. Drawsko i Czerniejewo. 3. Sędziny i Łąbrówka kość. 4. Przedborów i Dziekanowice.



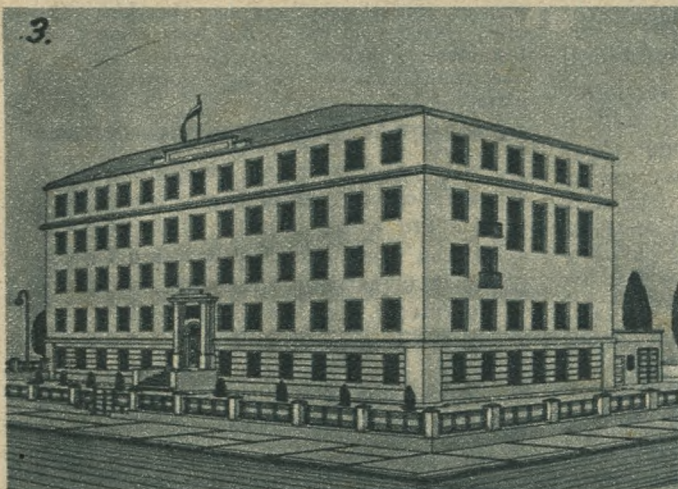
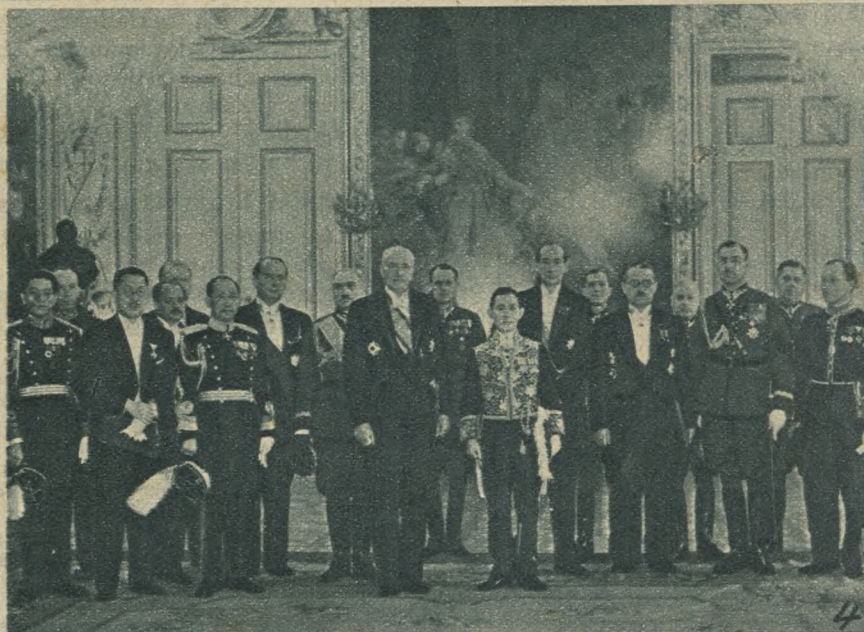
1. Jeden z najstarszych kościołów chrześcijańskich znajduje się na wyspie Rap w Jugosławii. Liczy on około 1500 lat. Wyglądem swoim podobny jest do ogromnego pieca.

2. Drukarnia i Księgarnia św. Wojciecha pragnąc przyczynić się do rozbudowy wyposażenia naszej armii, ufundowała wojsku polskiemu do użytku Czerwonego Krzyża, czteroślózkowy wóz sanitarny z najnowocześniejszym wyposażeniem. Poświęcenia wozu dokonał w dniu 13 bm. ks. prałat Tarczak w otoczeniu Rady Nadzorczej i Dyrekcji Drukarni i Księgarni św. Wojciecha oraz przedstawicieli władz wojсковych.

3. Dom Twardowskich, o którym pisze dzisiejsza gawęda.

4. Nowo mianowany ambasador Japonii, p. Shyouchi-Sokoh złożył p. Prezydentowi listy uwierzytelniające.

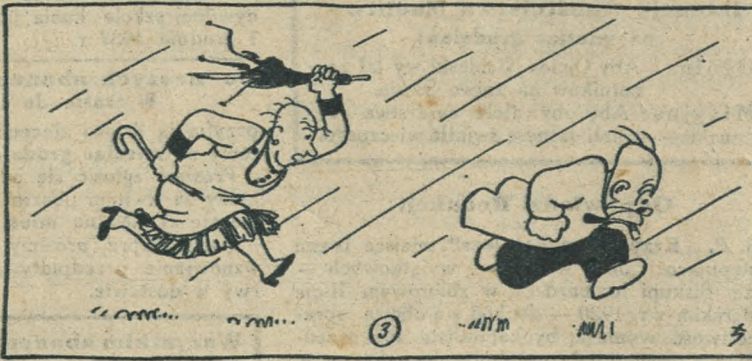
Foto Pikiel, Warszawa.



Deszcz nagle lunął
I damę moczy:
W lot mój parasol
Do usług skoczny.



W moment rozpinam,
Wznoszę do góry...
Gwałtu! fryzurę
Zdarłem ze skóry!



Peruka! Dama
Wpada w szal złości,
Chwyta parasol,
Wali z wściekłości.

Zmykam, jak furia
Gna za mną stara...
Nie rób galanta,
Kiedyś nieszadara.

I grzeczność grzeszy, kiedy ośmiesz.

„PRZEWODNIK KATOLICKI“ ILUSTROWANY TYGODNIK DLA RODZIN KATOLICKICH

z bezpłatnym dodatkiem dla dzieci „MALY PRZEWODNIK“ oraz z osobnymi działami „ROLA I OGROD“ i „SPRAWY KOBIECE“.

Przedpłata kwartalna wynosi za egzemplarze osobicie odbierane w ekspedycji naszego pisma i agencjach poznańskich 1.70 zł. Za egz. wysyłane wprost z Administracji w opasce pod adresem imiennym, w ilościach od 1 do 9 egz. po 2.40 zł, od 10 do 59 egz. po 2.20 zł, od 60 egz. wwyż po 1.90 zł za egz. — Dla abonentów pocztowych (bez opaski) przedpłata kwartalna wynosi 2.30 zł, miesięczna 80 groszy, łącznie z kosztami manipulacyjnymi.

Pocztowe konto czekowe: Poznań P. K. O. nr 206 004 „Przewodnik Katolicki“. Konto pocztowego obrotu rozrachunkowego: Poznań III, Nr. 014.

W sprawach dotyczących rękopisów i w sprawach redakcyjnych prosimy zwracać się wyłącznie do Redakcji, w sprawach odnoszących się do przedpłaty, ekspedycji, pokrycia salezności oraz ogłoszeń — wyłącznie do Administracji „Przewodnika Katolickiego“ w Poznaniu, Al. Marcinkowskiego 22, nie zaś pod osobistym adresem X. Redaktora.

Redaktor odpowiedzialny: mgr Stanisław Krokowski w Poznaniu. — Za reklamy odpowiedzialny: Ignacy Domański w Poznaniu.

W razie wypadków, spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków i t. p. wydawnictwo nie odpowiada za regularne dostarczanie pisma i abonenci nie mają prawa domagać się niedostarczonych numerów lub odszkodowania. Nakładem i czcionkami Drukarni i Księgarni św. Wojciecha Sp. z o. o. w Poznaniu — na papierze z własnej fabryki „Malta“.

Telefony 26 73, 22 41, 36 13, 36 14, 31 27